SKY SURFER

10 ■ 2015(32)

PARTNER WYDANIA
goforworld.com
by Kuźniar

Port lotniczy
Szczecin Goleniów
im. NSZZ Solidarność

anywhere.pl
POBIERZ
NA LOTNISKU
AIRPORT-FREE-WIFI

Michał **Bajor**

GOLDEN TULIP
GDAŃSK - RESIDENCE

Piastowska 160 Street
80-358 Gdańsk, POLAND
+ 48 58 511 56 00
reception@goldentulipgdanskresidence.com
www.goldentulipgdanskresidence.com
www.facebook.com/goldentulipgdansk

GOLDEN TULIP
MIĘDZYZDROJE - RESIDENCE

Gryfa Pomorskiego 79 Street
72-500 Międzyzdroje, POLAND
+48 91 350 86 00
reception@goldentulipmiedzyzdroje.com
www.goldentulipmiedzyzdroje.com
www.facebook.com/goldentulipmiedzyzdroje

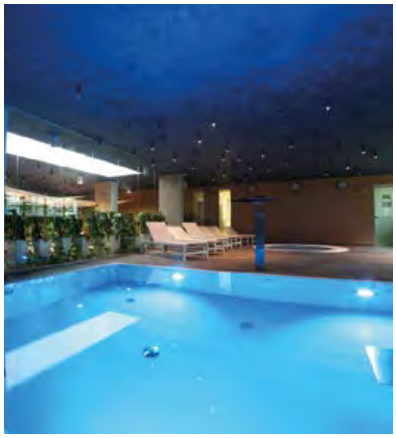

Dwie nadmorskie lokalizacje
w Gdańsku i Międzyzdrojach

- Komfortowe pokoje i apartamenty
- Nowoczesne sale konferencyjne
- Bezpłatny podziemny parking
- Centrum Wellness & SPA

Two seaside locations
in Gdańsk and Międzyzdroje

- *Comfortable hotel rooms and suites*
- *Modern conference rooms*
- *Free underground parking area*
- *Wellness & Spa Centrum*

VOSTOK
EUROPE

ALMAZ
SPACE STATION

VOSTOK
EUROPE
200 METERS
ALMAZ
SPACE STATION
CHRONO
60
SEC
3

MERA
MERA
SPA HOTEL
Feel the •
Magic
of SPA relaxation
in Christmas atmosphere

Atrakcyjne zimowe pakiety pobytowe
Attractive winter stay packages

Firmowe spotkania świąteczne
Christmas business meetings

Karty podarunkowe na zabiegi spa
Spa treatments giftcards

Szeroka oferta atrakcji
A wide range of attractions

35 pokoi zabiegowych
35 treatment rooms

2 unikalne restauracje
2 unique restaurants

Magia relaksu SPA
w świątecznej atmosferze

MERA SPA HOTEL
ul. Bitwy pod Płowcami 59, 81-731 Sopot
Tel.: +48 58 766 60 00, reception@meraspahotel.pl

www.meraspahotel.pl

Out there's no such thing

THE CARRERA 5534

Nazwa marki - **Carrera**, stworzona na cześć legendarnego, pełnego wyzwań i niebezpieczeństw meksykańskiego wyścigu samochodowego La Carrera Panamericana, upamiętnia wartości, które reprezentował ten odbywający się w latach 1950-1954, długi na 3373 km wyścig. U jej podstaw leżą: najwyższa precyzja, jakość i funkcjonalność, czego wyrazem stała się kolekcja okularów korekcyjnych Carrera. Duch obecnego przesłania marki, którym jest bycie Out There skierowane jest do ludzi pochłoniętych cyfrowym stylem życia, aby

przełamywali obecne trendy, robili rzeczy "po staremu" i poznawali nowe sposoby na odrywanie się od rutyny. Wszystkie okulary korekcyjne Carrera wykonane są z acetatu i optylu, niezwykle wytrzymałych materiałów. Kolekcja dostępna jest w sprzedaży w wybranych salonach optycznych w całej Polsce.

Zobacz relację z cyklu wydarzeń Carrera Hours@S[ZON]
na FaceBook.com/CarreraOkulary

CARRERA
EYEWEAR SINCE 1956

ULYSSE NARDIN

SINCE 1846 LE LOCLE - SUISSE

MARINE DIVER

SELF-WINDING MOVEMENT. WATER-RESISTANT TO 300M.

18 CT ROSE GOLD CASE. ALSO AVAILABLE IN STAINLESS STEEL.

ULYSSE-NARDIN.COM

PRACOWNIA CZASU

Ul. Wiejska 14 - Warsaw - T. +4822 622 1212

ULYSSE NARDIN
50
40
30
20
AUTOMATIQUE 300 M
1/4
1/2
3/4
ULYSSE NARDIN
MARINE DIVER
1846
45
15
28
SWISS MADE
ULYSSE NARDIN

INTERNATIONAL TRANSPORT & LOGISTICS ®

OMEGA Pilzno

GODAWSKI & GODAWSKI

OPERATOR LOGISTYCZNY

ŁĄCZNIE PONAD 70 000 M² POWIERZCHNI MAGAZYNOWYCH

PRZESTRZEŃ DLA TWOJEGO BIZNESU

» **Rzeszów Jasionka - 24 tys. m²**
powierzchni magazynowej

Magazyny budowane przez:

PANATTONI EUROPE

» **Mokrzec – 17 tys. m²**
powierzchni magazynowej

» **Podgrodzie – 32 tys. m²**
powierzchni magazynowej

GRUPA OMEGA PILZNO
ul. Kraszewskiego 44,
39-220 Pilzno
tel.: (+48 14) 670 71 24,
(+48 14) 672 20 23
fax: (+48 14) 672 19 94
e-mail: info@omega-pilzno.com.pl

GRUPA OMEGA PILZNO ZAPEWNIA

TRANSPORT LĄDOWY

TRANSPORT MORSKI

ODPRAWY CELNE

WYNAJEM POWIERZCHNI MAGAZYNOWYCH

tel.: **+48 795 511 721**, e-mail: **pawel.skotniczny@omega-pilzno-logistyka.pl**

www.podkarpacki-park-logistyczny.com.pl

SWAROVSKI.COM

W dniach 23.XI – 7.XII.2015
wyjątkowy prezent do zakupów za min. 400 PLN.
Oferta ważna do wyczerpania zapasów.

Naszyjniki od 319 PLN

SWAROVSKI

SWAROVSKI

SURFER

18 ■
BOHATER: Michał Bajor – Proszę mi nie donosić
HERO: Michał Bajor – Spare me the details

26 ■
PODRÓŻE: Na Gwadelupę za Kolumbem
TRAVEL: Guadelupe in the footsteps of Columbus

32 ■
GUST: Komiksowy crowdfunding
TASTE: Comic book crowdfunding

40 ■
GUST: BMW serii 1. Zasadzka
TASTE: BMW 1 series. A trap

48 ■
GUST: Mędrca szkiełko i oko
TASTE: An eye for glasses

51 ■
MODA: Falltime
FASHION: Falltime

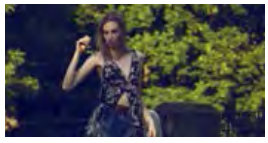

72 ■
LOTNISKO: Za darmo na pokładzie samolotu
AIRPORT: Freebies on board

ZDJĘCIE NA OKŁADCE:
Rafał Masłow

WYDAWCA:
anywhere.pl
ul. Kościuszki 61
81-703 Sopot
e-mail: biuro@anywhere.pl
tel.: 58 719 23 25 / fax: 58 719 39 20
www.anywhere.pl

LOTNISKOWA PLATFORMA MEDIALNA
www.anywhere.pl
www.facebook.com/anywherepl
www.twitter.com/anywherepl
www.instagram.com/anywhere.pl/
www.linkedin.com/company/anywhere-pl

NA ZLECENIE:
Port Lotniczy Szczecin-Goleniów
im. NSZZ Solidarność, 72-100 Goleniów
www.airport.com.pl

REDAKTOR NACZELNY:
Jakub Milszewski

DYREKTOR ARTYSTYCZNY:
Michał Witucki

GRAFIK:
Katarzyna Gnacińska

TŁUMACZENIE:
Paulina Chojnowska, Stanisław Sipowicz, Piotr Andrzejewski

ZESPÓŁ REDAKCYJNY:
Sylwia Gutowska, Katarzyna Szewczyk, Agnieszka Mróz, Mateusz Kołos, Grzegorz Kapla

WYDAWCA:
Marcin Ranuszkiewicz
biuro@anywhere.pl

DZIAŁ REKLAMY:
Dagmara Zielińska
(dagmarazielinska@anywhere.pl)
Iwona Szczykowska
(iwonaszczykowska@anywhere.pl)
Katarzyna Świacka
(katarzynaswiacka@anywhere.pl)

WSPÓŁPRACA:
goforworld.com by Kuźniar

Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść nadesłanych ogłoszeń reklamowych oraz nie zwraca niezamówionych tekstów i materiałów. Redakcja zastrzega sobie prawo do redagowania i skracania tekstów.

PARTNERZY ■ Nasz magazyn monitorowany jest przez Instytut Monitorowania Mediów

IMM

PROT Pomorska Regionalna Organizacja Turystyczna

COS Centralny Ośrodek Sportu

COURTYARD Marriott Gdynia Waterfront

Douglas

anywhere

COURTYARD®
Marriott®

GDYNIA WATERFRONT

NOWY HOTEL W GDYNI

- 200 KOMFORTOWYCH POKOI
- POKOJE PREMIUM I BUSINESS Z WIDOKIEM NA MORZE
- NOWOCZESNE CENTRUM KONFERENCYJNE
- SALA BALOWA Z TARASEM WIDOKOWYM
- GåRD - RESTAURACJA SKANDYNAWSKA

ul. Jerzego Waszyngtona 19, Gdynia
tel: +48 58 743 07 00, hotel@courtyargdynia.com

Proszę *mi nie donosić*

NIE CHCE WIEDZIEĆ, KTO GO KOCHA, A KTO NIENAWIDZI, BO SAM SIĘ JUŻ WYKOCHAŁ I WYZAZDROŚCIŁ. A TERAZ WYŚPIEWAŁ MIŁOSNE PIOSENKI WOJCIECHA MŁYNARSKIEGO. MICHAŁ BAJOR.

TEKST ■ JAKUB MILSZEWSKI ZDJĘCIA ■ RAFAŁ MASŁOW

PAŃSKI NOWY ALBUM NAZYWA SIĘ „MOJA MIŁOŚĆ". CZY JESZCZE CZEGOŚ O MIŁOŚCI NIE NAPISANO I NIE WYŚPIEWANO?

Proszę sobie wyobrazić, że ten temat wciąż rajcuje cały świat. Pod słowem „miłość" nie kryją się według mnie tylko relacje międzyludzkie. Kochać można też na przykład sprawy i rzeczy. Myślę, że miłośnicy sportu darzą go czymś więcej niż miłością. Oczywiście trochę idealizuję, ale coś w tym jest. Ja oczywiście nie śpiewam o piłce nożnej na swojej płycie, niemniej śmiem uważać, że miłość ma bardzo szerokie spektrum. Mieści się w niej wiele: czy to uniesienia związane z wiekiem, czy to uniesienia związane z płcią, czy uniesienia związane z dojrzewaniem, czy już z odchodzeniem z tego świata. Ta miłość zawsze się w człowieku tli, o niej warto krzyczeć, nie tylko śpiewać, bo ona może do nas wróci, a nawet nas znaleźć...

KTO LUB CO JEST NAJWIĘKSZĄ MIŁOŚCIĄ MICHAŁA BAJORA?

Proszę pana, ja już się wykochałem w tym moim życiu, naprawdę. Proszę nie zapominać, że jestem już w mocno średnim wieku. Kiedyś ludzie w podobnym czasie życia nazywani byli staruszkami. Ja się już wykochałem, to dobre słowo. Ale z przyjemnością patrzę na ludzi, którzy są zakochani. Natomiast oczywiście miłości się pamięta. W tej chwili akurat nie jestem w czymś lub w kimś zakochany. Jeśli już, to w mojej pracy i w podróżach. Bardzo lubię lotniska i samoloty. Pracę też lubię, wszyscy moi bliscy i współpracownicy o tym wiedzą. Czasami w miarę upływu czasu zamiast sobie jej trochę odbierać, żeby było mniej, to ja sobie jej coraz więcej dodaję.

POWIEDZIAŁ PAN, ŻE JEST JUŻ WYKOCHANY. TROCHĘ MNIE TYM PAN ZASMUCIŁ I PRZESTRASZYŁ, NIE SĄDZIŁEM, ŻE TAK W OGÓLE MOŻNA.

Można, można. Mówiąc, że jestem „wykochany" mam na myśli, że swoje uniesienia mam już za sobą. Mogę w tej chwili lubić, ale żebym tak miał być zakochany...? Rozmawia Pan z pięćdziesięcioośmiolatkiem. Ja wiem, że mój kolega z branży Marek Kondrat ożenił się z bardzo młodą dziewczyną, córką Grzegorza Turnaua. Sekunduję, uwielbiam Kondrata, uwielbiam Turnaua. Pan Łapicki ożenił się z dziewczyną pięćdziesiąt czy sześćdziesiąt lat młodszą. Ale wracając do pana pytania, czym tak pana wystraszyłem? Przecież to jest tak indywidualna sprawa.

TAK, ALE PRZY PIERWSZYM PYTANIU NADMIENIŁ PAN, ŻE MIŁOŚĆ NIE MUSI BYĆ RELACJĄ DWÓCH OSÓB. MOŻNA KOCHAĆ SPORT, SZYBKĄ JAZDĘ SAMOCHODEM, DRZEWA ZA OKNEM. A PAN MI MÓWI, ŻE JUŻ SIĘ WYKOCHAŁ. TO SMUTNE.

Smutno by było jakbym to smutno powiedział, ale ja to powiedziałem na wpół się uśmiechając. Nie jest mi to obce, wręcz przeciwnie. Natomiast mam taki etap życia, że trochę się uspokoiłem i jest mi z tym dobrze. Nie czytam Internetu, nie wiem, czy ktoś tam mnie kocha czy nienawidzi, więc na przykład takie rzeczy mam poza sobą, bo jestem nieinternetowym facetem. Oczywiście posiadam połączenie, ale używam go tylko żeby autoryzować wywiady, szu-

kać obiektów wakacyjnych i nowinek światowych, bynajmniej nie związanych z modą i plotkami o tym, kto z kim się rozwiódł. Nie interesuje mnie polityka, bo uważam ją za jedną ze straszniejszych miłości. Ciekawi mnie sam świat — jak wygląda, w którą stronę zmierza. Wiem, że to górnolotnie brzmi, ale jestem w takim momencie życia, że chyba mi wolno. Na przykład bardzo lubię kino. Może nie aż tak, że mógłbym powiedzieć, że je kocham, ale możliwe, że byłoby tak, gdybym miał na to więcej czasu. Lubię teatr, ale podróże i praca są chyba na pierwszym miejscu ex aequo.

WIĘC SĄ DWIE MIŁOŚCI. DLACZEGO ZATEM PŁYTA NAZYWA SIĘ „MOJA MIŁOŚĆ", A NIE „MOJE MIŁOŚCI"?

Album mógłby się nazywać „Moje miłości", oczywiście. Poszliśmy skrótem piosenki „Moja miłość największa", którą mam w repertuarze. Ale ponieważ wiedzieliśmy, że to będą największe przeboje Wojciecha Młynarskiego, to nie chcieliśmy powtarzać słowa „największa": „Moja miłość największa — Największe przeboje Wojciecha Młynarskiego", trochę masło maślane. Dlatego musieliśmy dokonać jakiegoś kompromisu i skróciliśmy tytuł do „Moja miłość", która jest wspólnym mianownikiem tych kilkunastu piosenek. Poza dwoma duetami z Ali-

cją Majewską i Anną Wyszkoni, płyta zawiera przeboje, do dziś fantastycznie wykonywane przez ich wykonawców.

WSPOMNIAŁ PAN WCZEŚNIEJ O INTERNECIE I O TYM, ŻE NIE INTERESUJE JUŻ PANA, KTO PANA KOCHA LUB NIE LUBI. KIEDY WYCHODZIŁA KSIĄŻKA „MOJE PIOSENKI" BYŁA ONA REKLAMOWANA TEKSTEM, W KTÓRYM AUTORZY PISALI, ŻE PAN ZAWSZE FASCYNOWAŁ TAJEMNICĄ I NIEDOPOWIEDZENIEM. PADŁO TAM STWIERDZENIE, ŻE FANI DOSKONALE WIEDZĄ O CO CHODZI, A WROGÓW TO TYLKO JESZCZE BARDZIEJ ZŁOŚCI. MYŚLAŁEM, ŻE PAN TAKICH WROGÓW NIE MA.
Myślę, że nie ma takiej kariery, która by nie przysparzała bezsenności i złych myśli niektórym ludziom. Naprawdę, nie ma.

TO ZAZDROŚNICY, ALE CZY JUŻ WROGOWIE?
Jak dochodzą złe emocje, to już tak. Czy przypuszcza pan, że Robert Lewandowski albo Jakub Błaszczykowski nie mają wrogów? Wielu się emocjonuje ich sukcesami i bramkami, ale czy sądzi pan, że niektórym nie ściska się serce albo nie zaciska pięść jak słyszą jakie za tym idą apanaże? Czy oni nie myślą „Dlaczego Lewandowski a nie ja?". Konstruktywna zazdrość jest bardzo mobilizująca, jeśli nie zamienia się w zawiść. Jestem już za dojrzały by być zazdrosnym o czyjeś kariery, bo mam swoją i ją kontynuuję. Internet przez to, że jest szklaną ścianką, za którą nie ma człowieka, bo tak naprawdę nie wiemy kim i jaki on jest, jest takim krzywym zwierciadłem. To mnie przeraża. Kiedyś wszedłem na jakąś plotkarską stronę, podczytując o innych koleżankach i kolegach, to mi się tak zjeżyły włosy na głowie, że pomyślałem, że gdybym był na ich miejscu i to przeczytał to bym chyba popełnił samobójstwo, w cudzysłowie oczywiście. Na pewno nie mógłbym spać. Podziwiam Krystynę Jandę, która potrzebuje tego, bo prowadzi dziennik, jest dyrektorem, reżyserem, pisze scenariusze, gra, wielka postać po prostu. Ona na przykład w Internecie znajduje całą ogromną masę rzeczy potrzebnych jej do pracy, do inwencji twórczej i działania. Ja akurat jestem na kompletnie drugim biegunie, mnie to obściskiwanie czy klepanie po ramieniu, jak i hejtowanie za plecami kompletnie nie ciekawi. Mnie to poraża, odstrasza i odciąga od internetu. Nie chcę tego i niech rzeczywiście piszą sobie co chcą, niech gadają, byle po nazwisku. Ale ja tego nie chcę wiedzieć. Ale wiedzą to wszyscy moi bliscy, wiedzą to współpracownicy, wie to moja wytwórnia. I mówię im – proszę mi nie donosić kto mnie kocha, kto nienawidzi, bo to mnie nie ciekawi. Publiczność na koncercie, sprzedane płyty i kolejny projekt, jeśli chodzi o pracę – to mnie interesuje. A w prywatnym życiu: ludzie, którzy są wokół mnie, moja rodzina, moja bratanica, moi przyjaciele i podróże. I tu można dać kropkę.

POZWOLĘ SOBIE WRÓCIĆ DO TEMATU ALBUMU, BO TO PRZYJEMNIEJSZY TEMAT NIŻ INTERNETOWI ZAZDROŚNICY.
Ale ja mówiłem też o internetowych przyjaciołach! Ja wiem, że oni są i zawsze ich przepraszam bo po recitalach mówią – „pan nic nie odpowiedział, pan nie czytał relacji po koncercie". A ja naprawdę korzystam z internetu okazjonalnie.

TO JESZCZE RAZ WRACAM DO NOWEGO ALBUMU. ZANIM MI PAN POWIEDZIAŁ, ŻE JUŻ SIĘ WYKOCHAŁ, TO ZAPISAŁEM SOBIE TAKIE PYTANIE: CZY ALICJĘ MAJEWSKĄ I ANIĘ WYSZKONI TEŻ PAN KOCHA?
W jakimś sensie jako artystki pewnie tak, skoro zdecydowałem się wystąpić z nimi, chociaż też bardziej powinniśmy mówić o przyjaźni zawodowej. Szczególnie, że oba duety zostały nagrane pod kątem przyjacielskim. W teledysku, który nagraliśmy do piosenki zaśpiewanej w duecie z Anią – nie wiem, czy pan ten teledysk widział – gramy raczej przyjaciół ze sceny. Oczywiście każdy może sobie coś dopowiedzieć między wierszami, ale na końcu przecież widać, że spotykamy się w pracy. Może można to podciągnąć w ten sposób, że ci bohaterowie kiedyś byli parą, ale czy ja wiem...? Wydaje mi się, że i różnica wieku, i pewnej stylistyki, i nawet to, że piosenkę pisał pokoleniowo Młynarski, wskazują, co mieliśmy na myśli my i reżyser. Raczej nie chodzi o to, że będziemy sobie bardzo bliscy i za dwa lata będziemy mieli dzieci (śmiech). Z kolei duet z Alicją Majewską to taka romantyczna, poetycka piosenka. Młynarski zawsze doskonale to opisuje. A dziewczyny? Kapitalne koleżanki. Alicję znam, Boże, dziesiątki lat! To fajna przyjaźń, i zawodowa, i prywatna, z mnóstwem anegdot i wspólnych przeżyć, zabawnych, nigdy nie złych. A Anna? Anna jest moją fanką, która wielokrotnie dawała mi znaki, że chciałaby kiedyś ze mną wystąpić, że to jej artystyczne marzenie. I kiedy nadszedł moment, że wiedziałem o nagraniu płyty o miłości i przyszedł mi pomysł, by takie dwa duety mieć, to pomyślałem sobie: fantastyczna okazja, żeby to jej marzenie spełnić. Przy okazji uważam ją za bardzo uzdolnioną, muzykalną i rozśpiewaną. I fajnie mówiącą o sobie, mającą pewien dystans do swojej kariery. Zaskoczyła mnie w „Tańcu z Gwiazdami". Przy okazji okazało się, że to dziewczyna, która ma różne talenty. No to po co miałem szukać dalej? Oczywiście, że mogłem wybrać koleżankę X czy Y, która jest od dziesięciu czy dwudziestu lat na najwyższym topie. Ale wybrałem dziewczynę, która ma swój czas teraz, a skoro bardzo mnie lubi to czemu nie...

> Jestem już za dojrzały by być zazdrosnym o czyjeś kariery, bo mam swoją i ją kontynuuję. Internet przez to, że jest szklaną ścianką, za którą nie ma człowieka, bo tak naprawdę nie wiemy kim i jaki on jest, jest takim krzywym zwierciadłem. To mnie przeraża. Kiedyś wszedłem na jakąś plotkarską stronę, podczytując o innych koleżankach i kolegach, to mi się tak zjeżyły włosy na głowie, że pomyślałem, że gdybym był na ich miejscu i to przeczytał to bym chyba popełnił samobójstwo, w cudzysłowie oczywiście. Na pewno nie mógłbym spać.

KINO TO JEST KOLEJNA Z PAŃSKICH MIŁOŚCI, KTÓRE MINĘŁY I STAŁY SIĘ TYLKO PASJAMI?
Tęskno mi do niego, to prawda. Kino było fascynacją, kiedy w nim intensywnie istniałem. Teraz jest pięknym wspomnieniem. Zagrałem przecież kilkanaście głównych ról u najlepszych reżyserów. Ale nie należę do żadnej stajni filmowej

> Tak mówią ludzie, którzy przychodzą po autografy, po recitalach. Obok „dziękuję za koncert" mówią „ale w tym Neronie to był pan kapitalny". Ja się uśmiecham, bo minęło tyle lat, a oni mi cały czas tego Nerona wypominają. Ale to sympatyczne. Ta rola będzie szła za mną nawet jak już mnie nie będzie.

i nie biorę udziału w żadnych zdjęciach próbnych. Raz w życiu wziąłem, do „Quo Vadis", bo to było konieczne ze względu na kostium i rangę przedsięwzięcia. Ale na tym koniec, absolutnie. Po zagraniu u tak wybitnych reżyserów nie widzę powodu, bym miał zdawać kolejne egzaminy. Po tylu rolach.

„QUO VADIS" JEST PAŃSKIM ULUBIONYM FILMEM Z PAŃSKIEGO DOROBKU?
Nie, nie przesadzajmy. To film historyczny, teatr sfilmowany przez wybitnego Kawalerowicza. Myślę, że mógłby być dużo bardziej światowy, gdyby był zrobiony współcześniej. Ale został nakręcony tak, a nie inaczej. Brałem w nim udział, więc nie wypada mi oceniać, ale mam nadzieję, że ta rola przejdzie do historii kina. Tak mówią ludzie, którzy przychodzą po autografy, po recitalach. Obok „dziękuję za koncert" mówią „ale w tym Neronie to był pan kapitalny". Ja się uśmiecham, bo minęło tyle lat, a oni mi cały czas tego Nerona wypominają. Ale to sympatyczne. Ta rola będzie szła za mną nawet jak już mnie nie będzie. Tak, za kinem tęsknię. Dziwię się czasami reżyserom, którzy mnie angażowali i dobrze nam się współpracowało, że kręcą filmy i nie pomyślą czasami o tym, aby zaangażować faceta, który zapełnia opery i filharmonie, bo mieliby więcej widzów na swoich filmach. Moi widzowie na pewno przyszliby na ich filmy. ■

■ IN ENGLISH

Spare me the details

He doesn't want to know who loves who, and who hates who, because he's been there and done that. And now, he's signing Wojciech Młynarski's love songs. Michał Bajor.

YOUR NEW ALBUM IS ENTITLED "MOJA MIŁOŚĆ" ("MY LOVE"). IS THERE ANYTHING ABOUT LOVE THAT HASN'T ALREADY BEEN WRITTEN AND SUNG ABOUT?
Imagine that this topic still gets the world going. I believe that the word "love" hides not only interpersonal relations. You can also love things and matters, for instance. I think that football fans feel something more than love to their favourite sports discipline. Of course, it's an ideal picture, but there something to it. Of course, I don't sing about football on my album. However, I do believe that love is an extremely broad term. It encompasses many things: ecstasies that come with age, ecstasies related to sex, as well as those of puberty, and passing away. Love always kindles inside of us, it's always worth shouting about it, not only singing, because it may return to us, or even find us...

WHO OR WHAT IS THE BIGGEST LOVE OF MICHAŁ BAJOR?
Dear sir, I've already done my share of loving, really. Don't remember that I'm a middle-aged man. Not that long ago, people in a similar period of life were called elderly. I've done my share of loving, that's a good way to put it. But I look with joy at people who are in love. But, of course, you remember your loves. Right now I'm not in love in anyone. If anything, then I would say my work, and travels. I really like airports and planes. I like what I do, too, all my loved ones, as well as co-workers know that. Sometimes, in time, I work more instead of working less.

YOU SAID THAT YOU'D DONE YOUR SHARE OF LOVING. I SADDENED AND FRIGHTENED ME A BIT, I DIDN'T THINK IT WAS AT ALL POSSIBLE.
Its absolutely possible. By saying that "I've done my share of loving" I meant that I have my exaltations behind me. I can like someone, but to be in love...? You're talking to a 58-year old man. I know that my artistic colleague, Marek Konrad, married a very young girl, Grzegorz Turnau's daughter. They have my support, I love Konrad, I love Turnau. Mr Łapicki married a girl that was 50 or 60 years younger than he was. But coming back to your question, what did I scare you with? Everone's different.

YES, BUT WHEN ANSWERING MY FIRST QUESTION YOU MENTIONED THAT LOVE DOESN'T HAVE TO BE A RELATIONSHIP OF TWO PEOPLE. THAT YOU COULD LOVE SPORTS, FAST CARS, TREES OUTSIDE THE WINDOW. AND YOU SAID THAT YOU'D DONE YOUR SHARE OF LOVING. IT'S SAD.
It would've been sad if I said that it in a sad way, but I said that half smiling. Falling in love isn't something alien to me, on the contrary. However, I'm in a stage of life right now in which I've calmed down a bit, and I feel good with it. I don't browse through the Internet, I don't know if anyone loves me, or hates me, so those things are behind me. I'm a non-Internet guy. Of course, I'm connected, but I use it only to authorize interviews, search for holiday spots, and world news, but not the kinds related to fashion, or gossip about who divorced whom. I'm interested in politics, I considered it one of the most fatal kids of love. I'm interested in the world itself, how it looks like, where it is headed. I know it sounds pretentious, but I'm in a stage in which I'm allowed to. For instance, I enjoy cinema. Maybe not to the extent I could say I love it, but it's possible it would've been that way if I had more time. I like theatre, but work and travels are tied for the first place.

SO, THERE ARE TWO LOVES. WHY THEN THE ALBUM IS TITLED "MY LOVE" , AND NOT "MY LOVES"?
The album could've been titled "My loves" , of course. But it's from the song "Moja miłość największa" ("My greatest love") from my repertoire. However, since we knew that they were going to be the greatest hits of Wojciech Młynarski, and we didn't want to repeated the word "greatest": "My greatest love – the greatest hits of Wojciech Młynarski" , a bit of mumbo jumbo. That's why we had to reach a compromise and we shortened the title to "My love", which is the common denominator of all the songs. Aside from two duets with Alicja Majewska, and Anna Wyszkoni, the record consists hits that are still brilliantly performed by their original performers.

YOU'VE MENTIONED EARLIER THE INTERNET, AND HOW YOU'RE NOT INTERESTED

ANYMORE IN WHO LIKES YOU, AND WHO HATES YOU. WHEN THE BOOK "MOJE PIOSENKI" ("MY SONGS") WAS PUBLISHED, IT WAS ADVERTISED WITH A TEXT, WHOSE AUTHORS WRITTEN THAT YOU'VE ALWAYS FASCINATED WITH MYSTERY AND PLAY ON WORDS. THERE WAS A STATEMENT THERE THAT YOUR FANS KNOW EXACTLY WHAT YOU MEAN, AND ENEMIES ARE EVEN MORE IRRITATED BY THIS. I ALWAYS THOUGHT THAT YOU DIDN'T HAVE ENEMIES.
I think there's no such career that would be devoid of insomnia, and bad thoughts. Really, there isn't.

ARE THEY ALREADY ENEMIES, OR MAYBE JUST JEALOUS?
If there's bad blood involved, then yes, they're already enemies. You don't suppose that Robert Lewandowski, or Jakub Błaszczykowski don't have enemies? There are many people who are excited by victories and scored goals, but don't you think there are no people who are unnerved, or who wouldn't clench their fists hearing about the profits that follow? Don't they think: "Why Lewandowski, not me?". Constructive jealousy can be very mobilising if it doesn't change into hatered. I'm too mature to be jealous of anyone's career, because I have mine, and I carry on. Because it is a glass wall without a real person on the other side, because we really don't know who's on the other side, the Internet has become a sort of distorting mirror. It scares me. I once entered a gossip website, and read about my male and female colleagues, and it sent shivers down my spine. I thought that were I in their place, and read all that, I would've committed suicide, not literally, of course. I definitely wouldn't be able to sleep. I admire Krystyna Janda who needs all this, because she's writing a journal, she is a manager, director, scriptwriter, actor... In short, a great personality. She uses the Internet to find loads of information important for her work, for inspiration, and for motivation. Me, I'm on the other side of the coin: all this hugging, and shoulder-patting, as well as hating behind the backs doesn't interest me. It paralyses me, scares me off, and draws away from the Internet. I don't want it, and let them write what they want to, let them talk, as long as they use my name. But I don't want to know. But all my friends, relatives, co-workers, my label – they know it. And I keep telling them: spare me the details about who loves me, and who hates me, I don't care. And in private life: people around me, my family, my niece, my friends, and travels. And you can put a full stop here.

LET ME GET BACK TO THE ALBUM, IT'S A MUCH MORE PLEASANT TOPIC THAN INTERNET HATERS.
But I was also talking about Internet friends! I know they are there, and I always apologise to them, because after my recitals they say: "you haven't answered, you haven't read the reviews". But I really don't use the Internet much.

LET ME COME BACK ONCE AGAIN TO THE LATEST ALBUM. BEFORE YOU MENTIONED HAVING HAD YOUR SHARE OF LOVING, I'VE JOTTED DOWN A QUESTION: DO YOU LOVE ALICJA MAJEWSKA AND ANNA WYSZKONI AS WELL?
I suppose so, as artists, after all I decided to perform with them, although we should rather be considering a stage friendship. Especially that both duets in a friendly manner. In the music video that we recorded to the song with Ania – I don't know if you've seen the music video – we play stage friends. Of course, anyone can read between the lines, but by the end of the video it becomes clear that we work together. Maybe it's possible to infer that the characters used to be a couple, but is it...? I think that the difference in age, the style, and even the fact that the song was written long ago by Młynarski point at what we had in mind. It wasn't about us getting close and having children in two years (laughter). The duet with Alicja Majewska, on the other hand, is a romantic, very poetic song. Młynarski has always perfectly described it. And the girls? Great colleagues. I've known Alicja, my God, for several decades! It's a good friendship, both professional and private, with lots of stories, common experiences, funny ones, never bad ones. And Anna? Anna has been my fan who has on numerous occasions hinted me that she would like to perform with me, that it was her artistic dream. And when the moment came that I knew about the recording of an album about love, and I knew I wanted to have two duets like this, I thought: "that's a great opportunity to make her dream come true". I consider her to be very talented and musical. And she talks about herself in a nice way, with a distance to her career. She surprised me in "Dancing with Stars" , it showed that she is a woman of many talents. So why search any longer? Of course, I could've chosen Mrs X or Y, one of my colleagues that has been on top for the past 10 or 20 years. But I chose a girl whose time is now, and if she liked me, then why not...

IS CINEMA ONE OF YOUR AFFECTIONS THAT PASSED TO BECOME ONLY PASSIONS?
I miss it, that's true. Cinema was a fascination during the time I was an active part of it. Now it's just a beautiful memory. After all, I've played more than a dozen main characters in movies directed by top directors. But I'm no part of the film world, and I don't take part in test shots. I did it once, for "Quo Vadis". But this was necessary because of the costume, and the rank of the enterprise. But that's it. After being cast by so many renown directors, I see no point in taking any other exams. After playing so many roles.

IS "QUO VADIS" YOUR FAVOURITE MOVIE THAT YOU STAR IN?
Don't exaggerate. It's a historical movie, directed by the outstanding Kawalerowicz. I think it could've become more internationally known if it were done in a more contemporary fashion. But it was directed in a way we can see. I was a part of it, so it's not my role to assess, but I hope that my role will make history of Polish cinema. That's what people say when they come to receive autographs, after my recitals. Next to: "thank you for the concert" I hear "you were born to play Nero". I just smile, it's been so many years and they still can't forget. But it's nice. This role will follow me to my grave. Yes, I miss being in the movies. I'm sometimes surprised when I see directors that used to invite me to take part in their movies filming and not thinking about inviting a guy who fills up opera and philharmonic halls. They would have more audience, my audience would go see their movies for sure. ■

HOW ABOUT RIALTO ?

Like the perfect suit made to measure, cut to your style and taste, the boutique Hotel Rialto will offer each of our guests a very personalized stay and probably more Art Deco fine details than interiors of most hotels in the famous Art Deco District of South Beach... So whether you prefer relaxing to the sounds of Mozart or Ellington, enjoying the thrills of Hitchcock or Scorsese, sampling gourmet cuisine by Warsaw's culinary celebrity, the winner of Polish edition of "TOP CHEF", Martin Gimenez Castro or savoring a fine Pinot Noir or Chardonnay, we will do all to ensure the perfect stay time and again.

HOTEL RIALTO, 73 Wilcza Street, 00-670 Warsaw, Poland, Tel. +48 22 58 48 700

A proud member of

LVX[SM]

Preferred HOTELS & RESORTS

HOTEL R RIALTO

THE ART OF HOSPITALITY

www.rialto.pl

Na Gwadelupę
za Kolumbem

TAKSÓWKARZ ZAGAJONY PRZY TERMINALU LOTNISKA W POINTE-À-PITRE WYGLĄDAŁ JAK CZARNOSKÓRY AKTOR LOUIS GOSSETT JR., KTÓRY ZAGRAŁ KIEDYŚ WE WSZYSTKICH CZĘŚCIACH SZLAGIERU LOTNICZEGO „ŻELAZNY ORZEŁ". JEDNAK GWADELUPCZYK MÓWIŁ PO FRANCUSKU, NIE PO ANGIELSKU. ZRESZTĄ, NIEWIELE MÓWIŁ. VINGT-CINQ, POWIEDZIAŁ, DWADZIEŚCIA PIĘĆ.

TEKST I ZDJĘCIA ■ MARCIN WESOŁY

> Leci człowiek ze Starego Świata do Nowego jakieś dziewięć godzin i zaraz każą mu na tych Karaibach czy Antylach płacić w tej nijakiej, europejskiej walucie. Przynajmniej płaci w tropikalnych okolicznościach przyrody i szybko przestaje mu to przeszkadzać.

Tyle – za przejazd z lotniska do centrum miasta poznaczonego muralami, dość wyludnionego wieczorem lecz zapraszającego do biby zapachem mięsa grillowanego gdzieś na chodniku. Tyle – w euro. Leci człowiek ze Starego Świata do Nowego jakieś dziewięć godzin i zaraz każą mu na tych Karaibach czy Antylach płacić w tej nijakiej, europejskiej walucie. Przynajmniej płaci w tropikalnych okolicznościach przyrody i szybko przestaje mu to przeszkadzać.

PLAŻOWE POŁACIE W CAPESTERRE NA MARIE-GALANTE

Gwadelupa jest zamorskimi departamentem Francji, czyli skrawkiem Unii Europejskiej. Można się tam dostać za okazaniem... dowodu osobistego. Lot z Paryża ma status „domestic flight", czyli jest po prostu lotem krajowym. Byłem niepocieszony, bo airbus miał spóźnienie, słońce zaszło i nie zdążyłem sfotografować z góry Antigui i Montserratu. Główna część archipelagu wysp Gwadelupy wygląda jak motyl, któremu udało się ofiarnie wywinąć z siatki-pułapki wrednego entomologa i ostały mu się zwichrowane, asymetryczne skrzydła. Jedno z nich, zachodnie, to Basse-Terre, drugie, wschodnie to Grande-Terre. Zbliżone są do siebie dosłownie na odległość mostu, przerzuconego nad wąską, naturalną cieśniną zwaną Riviere Salée, czyli Słona Rzeka. Ja jednak wolę mniejsze gwadelupskie wyspy. Choć samo plażowanie to dla mnie raczej kwestia minut, bo sto pięćdziesiąt innych rzeczy wydaje się ciekawsze, szczerze przyznam, że gdyby kazano mi walnąć się plackiem na miałkim piachu i nie ruszać dla pełnego relaksu, wybrałbym bez wahania plażowe połacie w Capesterre na Marie-Galante.

> Ja posiedziałem dłużej na tej intrygującej Marie-Galante, niemalże płaskiej jak naleśnik, wciąż będącej morzem trzciny cukrowej, tego słodkiego badyla, który odmienił dzieje Karaibów. Najpierw tonami zwożono trzcinę z plantacji, aby wytłoczyć z niej sok kołami młyńskimi, w które zaprzęgnięto woły, potem metody usprawniono z duchem postępu i to samo robiły młyny napędzane wiatrem, a później młyny parowe.

MARIE-GALANTE

Aby wszystko nam się zgadzało z wojażami Kolumba powinniśmy dopłynąć do Gwadelupy mniej więcej od południa, robiąc stopover dokładnie na wyspie Marie-Galante. Takie imię nadał jej Kolumb, bo tak zwał się jego okręt flagowy podczas drugiej wyprawy do Nowego Świata. Admirał podpłynął do wyspy od strony zachodniej, gdzie zakotwiczył i zszedł na plażę blisko obecnego miasteczka Grand-Bourg, witającego przybysza rasowym muralem, i wziął tę wyspę w posiadanie z ramienia hiszpańskiej korony, tj. Królów Katolickich Izabeli i Ferdynanda. Uczynił to uroczyście i z pompą, jak to miał w zwyczaju. Potem popłynął dalej na północ, aby dobić do znacznie większej wyspy, dzisiejszej Basse-Terre, także gwadelupskiej ziemi. Jemu się chyba śpieszyło, czekała robota naczelnego kolonizatora. Ja posiedziałem dłużej na tej intrygującej Marie-Galante, niemalże płaskiej jak naleśnik, wciąż będącej morzem trzciny cukrowej, tego słodkiego badyla, który odmienił dzieje Karaibów. Najpierw tonami zwożono trzcinę z plantacji, aby wytłoczyć z niej sok kołami młyńskimi, w które zaprzęgnięto woły, potem metody usprawniono z duchem postępu i to samo robiły młyny napędzane wiatrem, a później młyny parowe. Słodkawy, mętny sok fermentował zmieniając się w „białe złoto", czyli cukier, albo tzw. rum rolniczy, rhum agricole.

PLANOWANIE ABSTYNENCJI NA GWADELUPIE NIE MA SENSU

Obściskiwałem dzieła lokalnych destylarni, butelki z rumem Bielle, Père Labat, czy Bellevue, jak przeszczęśliwy bibosz. Tutejszy rum ma aromat nader wyrazisty

i smakiem różni od rumów wytwarzanych z melasy. Można się niebezpiecznie zadurzyć w rumowych shotach, zwanych ti-punch (tj. mały poncz). Pijący w knajpie, przy stole, przy kontuarze dozuje sobie ogień wedle gustu. Rum rolniczy dzierży moc co najmniej pięćdziesiąt procent i jest podawany klientowi w butelce na własną odpowiedzialność. Mini trunek doprawia się limonką, szczyptą brązowego cukru, chłodzi kostką lodu i wychyla. Planowanie abstynencji na Gwadelupie nie ma sensu. Za dużo tego dobrego rumu, za dobrze wchodzi, za szybko łamie silną wolę.

JAK W POWIEŚCIOWYM ŚWIECIE MARQUEZA

Jakież tam było fantastyczne powietrze wokół, trzeźwiąca bryza znad oceanu, jakie tam było światło oddające pejzaże, jakie obficie krzewiące się bugenwille w kolorze biskupim, hibiskusy w kolorze kardynalskim, jakie kolory wody, lazur, turkus, tak jasny, że człowiek mrużył oczy, no i Dominika na widoku, wybijająca się pod chmury, oddalona o godzinę morskiej drogi. A w przyplażowym bistro wciśniętym między palmy jakie ryby z grilla serwowali, po naszemu „lucjany" czerwone, ryby palce lizać, dosmaczane ostrymi papryczkami habanero. Poza tym czarne świnie tam truchtały w pobliżu, stworzenia o świadomym spojrzeniu, czochrały się o pnie palm kwicząc z ukontentowania, kozy o niespożytej energii grały w berka, trykały, niektóre z oczami belzebuba, raczej capy, inne z grymasem na mordzie takim łobuzerskim. Ponadto miała ta wyspa jakąś popołudniową tajemnicę, jakiś niepewny spokój na przykościelnym placu, coś magnetyzującego. Był tam fascynujący cmentarz pośrodku miasteczka. Żywi sąsiadujący ze zmarłymi, jak w powieściowym świecie Marqueza, rzecz naturalna, taka mini-nekropolia z grobowcami-willami wyższymi od człowieka, bielusieńkimi jak wyschnięty piszczel. No i rosły tam sporadycznie gdzieś na uboczu drzewa le mancenillierz z parzącymi konarami i „rajskimi jabłuszkami", które mogą człowieka zatruć na amen, innymi słowy: nie nadają się na szarlotkę. Najchętniej zastygłbym tam w okolicy na dłużej szukając twórczego skupienia, klimatu, aby sobie nieśpiesznie popisać, pomyśleć, popatrzeć ze wzgórza na turkusowe przybrzeże przy Capesterre-de-Marie-Galante.

LĄD PIĘKNYCH WÓD

Oczywiście Gwadelupa zwała się przed Kolumbem inaczej — Karukera. Rdzenni mieszkańcy widzieli w niej ponoć „ląd pięknych wód". Pewnie chodziło o wodospady, których łoskot słyszano na statkach w sporej odległości od brzegu. Kolumb obiecał ojczulkom pewnego opactwa w Hiszpanii, że imieniem Madonny z Guadalupe, patronki ich świętego przybytku, ochrzci któryś z odkrytych przez siebie lądów. Słowa dotrzymał. Ojczulkowie mieli wznosić ciągłe modły za armadę, za postępy w kolonizacji. Oczom odkrywców ukazała się wioska tubylców. Przerażeni dorośli pouciekali do lasu, w osadzie zostały dzieciaki. W nagrodę obcy w dziwnych przyodziewkach rozdali im „promocyjne gadżety", bodajże dzwoneczki. Odwagą wykazał się również inwentarz: coś jakby gęsi, pstrokate papugi i coś jakby koguty. Kroniki podają, i to jest dopiero rewelacja, że chrześcijanie wypatrzyli tam niezwykle owoce. One wieki później wzbogacą sztukę barmańską o koktajl zwany piña colada, z akcentem na piña, gdyż były to ananasy! Ich wygląd przypominał przerośnięte, niedojrzałe szyszki, rosnące na krzakach niby aloesu. Trafne skojarzenie. Smak miały podobny do melonów, choć lepszy, to wedle podniebienia.

KANIBALIZM LEPIEJ SIĘ SPRZEDAJE

Kolumb chciał dowiedzieć się czegoś o miejscowych, o ich zwyczajach, rytuałach i w sumie zasięgnąć języka jak dostać się na Hispaniolę, którą — przypomnijmy — odkrył rok wcześniej. W tym celu wyprawił łodzie na brzeg. Zaraz wróciły z kilkoma pojmanymi. Wyszło, że ci nie pochodzili z Gwadelupy, tylko z wyspy Borikén, późniejszej San Juan Bautista, tj. Portoryko. Nie uprawiali wyspiarskiej turystyki, lecz zostali porwani przez Karaibów, ludożerców. Mieli skończyć w kotle, lecz jakoś im się upiekło. Ponadto zjawiło się na brzegu mnóstwo kobiet, które napierały, aby dostać się na łajby białych przybyszów. Były to żony bez mężów, matki bez synów. Karaibowie, tak mówiono, zjadali facetów, a płci pięknej, rzec można, nie trawili, brali za to w niewolę. Kobiety chciały wykorzystać szansę i uciec. Co ciekawe, Karaibowie w towarzystwie chrześcijan zachowali nadzwyczajny post. Mięso samo do nich podpłynęło, a oni nic, żadnej obławy, żadnego ostrzenia apetytów. Wreszcie Kolumb, zamiast tylko zdalnie dyrygować, sam zszedł na ląd aby pozaglądać tu i ówdzie. Pośród domostw miał wypatrzeć gdzieniegdzie czaszki i kości. Niby jawne dowody kanibalizmu, resztki po krwawych ucztach. A może po prostu relikwie po przodkach? Nie, kanibalizm lepiej się sprzedaje! Trzy lata później Admirał wracał z Nowego Świata do Hiszpanii. Jego mocodawcy czekali na raporty, na zwrot z inwestycji, głównie na góry obiecanego złota. Wtedy zawitał ponownie na Gwadelupę. Zabrakło prowiantu; maniokowego chleba, wody. Scenariusz się powtórzył. Europejczycy zastali na wyspie niemal same kobiety. No i trafiła się grillowana kończyna, podobno ludzka. Jakieś niedopatrzenie.

MARCIN WESOŁY
Autor i podróżnik związany goforworld.com. Autor książki o Dominice i tekstów publikowanych na jego autorskiej stronie dominicana.blox.pl.

Autor i podróżnik związany goforworld.com. Autor książki o Dominice i tekstów publikowanych na jego autorskiej stronie dominicana.blox.pl.

> Kolumb obiecał ojczulkom pewnego opactwa w Hiszpanii, że imieniem Madonny z Guadalupe, patronki ich świętego przybytku, ochrzci któryś z odkrytych przez siebie lądów. Słowa dotrzymał. Ojczulkowie mieli wznosić ciągłe modły za armadę, za postępy w kolonizacji. Oczom odkrywców ukazała się wioska tubylców.

> Karaibowie, tak mówiono, zjadali facetów, a płci pięknej, rzec można, nie trawili, brali za to w niewolę. Kobiety chciały wykorzystać szansę i uciec. Co ciekawe, Karaibowie w towarzystwie chrześcijan zachowali nadzwyczajny post.

Za to Gwadelupki, jak podają kroniki, były „składnie zbudowane", nosiły długie włosy rozpuszczone na plecach. Przy czym plecy stanowiły jedyną częścią ciała, jaką z natury zakrywały. Głos zabrała kacykowa. Wyjaśniała, że wyspę okupuje jedynie płeć żeńska, zaś „mężczyźni z innych wysp przyjeżdżają do nich o określonej porze roku, aby zażyć z nimi pociech i źdźbebko się poobłapiać." Co więcej, kobiety gwadelupskie wydawały się odkrywcom najmądrzejsze ze wszystkich dotąd spotkanych, bo oprócz słońca i księżyca potrafiły dostrzec również inne gwiazdy. ■

JAROSŁAW KUŹNIAR

MATERIAŁ ZOSTAŁ ZREALIZOWANY PRZY WSPÓŁPRACY Z GOFORWORLD.COM

■ IN ENGLISH

Guadeloupe in the footsteps of Columbus

The taxi driver caught at the Point-à-Pitre airport terminal looked as the actor Louis Gossett Jr., who played in every part of the evergreen of aviation movies, "Iron Eagle". However, the local taxi driver spoke French, not English. He didn't say too much, either. Vingt-cinq, he said, twenty-five.

This is how much you have to pay for a trip from the airport to the mural-marked city centre, quite desolate in the evenings, although inviting to join the party with the scent of meat on the grill located somewhere on the pavement. This is how much – in euro. You travel from the Old World to the New for around nine hours, and you're almost immediately forced to pay in the indistinct, European currency. Be it the Caribbean, or the Antilles, doesn't matter. At least the weather's fine, and you soon forget about it.

CAPESTERRE BEACHES ON MARIE-GALANTE

Guadeloupe is the overseas department of France, which makes it an integral part of the EU. You can get there by producing your ID at the border. The flight from Paris has the "domestic" status. I was disappointed, because the airbus was late. The sun went down, and I didn't get the opportunity to take a picture of Antigua and Montserrat from above. The main part of the archipelago looks like a butterfly that managed to escape the net of a greedy entomologist, and all that it has left is crooked, asymmetrical wings. One of them, the western one, is Basse-Terre, the other, eastern – Grande-Terre. They are literally within a bridge's reach of each other. A bridge that connects both sides of the narrow, natural straits called Riviere Salée, the Salty River. I, personally, prefer the smaller islands of Guadeloupe. Although sunbathing for me is rather a matter of minutes, because there are millions of more interesting things around me, I have to admit that if I were to choose one beach to lie down and just relax, I would without hesitation choose the beach stretches in Capesterre, on Marie-Galante island.

MARIE-GALANTE

For our trip to be in accord with Columbus's voyage, we should approach Guadeloupe from – more or less – southern direction, with a stopover exactly on the Marie-Galante island. It is the name given to the island by Columbus; and, without coincidence, the name of his flagship during his second journey to the New World. The admiral approached the island from the western coast, where he dropped anchor and made landfall near the location of a contemporary town of Grand-Bourg, which greets its visitors with a classic mural. He then took possession of this island on behalf of the Spanish crown, i.e. Catholic King and Queen, Ferdinand and Isabella. He did it pompously and ceremonially, as he would always do. Later, he set sail and went farther north, to discover a larger island, the Basse-Terre. I think he was in no hurry, the job of main colonister was waiting for him. I remained a bit longer on the intriguing Marie-Galante, flat as a pancake, with sea of sugarcane. The sweet stick that turn the tide for the Caribbean. First, tons of sugarcane were brought from plantations to squeeze the juice out of them using mill wheels rotated by oxen. Later, the methods were improved, and the same job was done by windmills, and finally – by steam mills. The sweet, cloudy juice fermented, changing into the "white gold", sugar, or rhum agricole – cane juice rum.

BEING SOBER ON GUADELOUPE MAKES NO SENSE

I held in my hands the fruits of labour of local distilleries, bottles of Bielle, Pere Labat, or Bellevue. A soaker's wet dream. The aroma of the local rum is distinct, and differs in flavour from molasses-made rum. Rum shots, the so-called ti-punch(little punch) can be a fatal affection. Drinkers dose their levels of alcohol their liking. Cane juice rum is at least 100 proof in power, and is served at the customer's own risk. The little drink goes with lime, and a pinch of brown sugar. You cool it with an ice cube, and down it. Being sober on Guadeloupe makes no sense. There's too much of good rum, that goes in too well, and breaks your character too easily.

A BOOK BY MARQUEZ

The surrounding air was fantastic, a sobering ocean breeze. The light, the landscapes, and wildlife beyond imagination. The azure of surrounding waters, the turquoise so bright that made a man squint his eyes. And Dominica in full view, stretching above the clouds, only an hour of sea travel away. And the beach bistro served delicious fish, seasoned with jabanero peppers. Aside from that, black pigs were trotting around, creatures with a conscious gaze, rubbing their backs against the trunks, squeaking with content. Goats of inexhaustible energy played tag, some with Beelzebub's eyes. There was some kind of an afternoon mystery to this island as well, tentative calmness of a church square, something magnetising. There was this fascinating cemetery in the middle of the town. The dead and the living next to each other, like in a book by Marquez, a natural thing, this mini-necropolis, with tombs like villas, taller than a man, white as a withered tibia. And there were trees there, off the beaten track, le mancenillier with stinging branches and "paradise apples" that can poison a man to death. In other words: their no good for an apple pie. What I'd like the most is to remain there, searching for creative inspiration, mood that would enable me to slowly write, think, and stare from the hilltop at the turquoise coast of Capes-terre-de-Marie-Galante.

THE LAND OF BEAUTIFUL WATERS

Of course, before the arrival of Columbus, Guadeloupe had a different name – Karukera. The natives supposedly saw the "land of beautiful waters" in it. They probably meant waterfalls, whose rumble could be heard on ships several miles from the shore. Columbus made a promise to some monks from one of the Spanish abbeys that he would name one of the land he discovered after their patron, Santa Maria of Guadalupe. He kept his promise. The monks were supposed to constantly pray for the armada and the success of colonisation. The discoverers saw a local village. Terrified adults ran into the forest, leaving only children in the village. As a reward, the strangers in peculiar uniforms gifted them with "promotional gadgets" , bells or something. Livestock was equally courageous. The chronicles noted, and that's something, that the Christians spotted peculiar fruit. These fruit would centuries later enrich the art of bartending with a cocktail called piña colada, with the accent on piña – they were pineapples! Their looked like overgrown unripe pine cones growing in aloe-like bush. An accurate association. They tasted like melons, though better.

CANNIBALISM SELLS BEST

Columbus wanted to know something about the natives, their customs and habits, and actually get directions to Hispaniola that – let me remind you – he had discovered a year before. He ordered his men in boats to the shore, they quickly returned with some captives. It turned out that those weren' Guadeloupe natives, but Borikén, later San Juan Bautista, Porto Rico, natives. They weren't tourist but had been captured by the Caribbeans, man-eaters. They were to become stew, but somehow managed to avoid that fate. What's more, lots of women appeared, who insisted that the white men took them to their boat. They were wives without husbands, mothers without sons. The Caribbeans, so it was told, ate men, but somehow were women-intolerant. So they enslaved them. The women wanted to take the chance and run away. What's interesting, the Caribbeans maintained surprising abstinence in the presence of Christians. The food head willingly come to them, and they did nothing, no manhunt. Finally Columbus, instead of remotely conducting the party, disembarked to take a peek here and there. It is said that he found human remains, bones mainly, among the huts. Seems like overt evidence of cannibalism, remains of bloody feasts. Or maybe just their ancestors? No, cannibalism sells best! Three years later, the Admiral was returning from the New World to Spain. His principals had been waiting for his reports, a return on their investments, huge amounts of gold, mainly. This is when he visited Guadeloupe again. They had run out of supplies: cassava bread and water. The scenario repeated itself: the Europeans found mainly women on the islands. And, there was a grilled limb, supposedly human. An obvious oversight.

The women of Guadeloupe, on the other hand, were – as the chronicles noted – "well-built", with long hair. Their hair would loosely go down their backs, which was the only body part they naturally covered. The leader spoke. She explained that the island was inhabited only by women, and men from other islands would visit them on particular time of the year to have fun and do some welcome groping. What's more, the women of the island seemed to the explorers to be more intelligent than the other they had met before, as they noticed other stars beside the Sun and Moon. ■

Komiksowy **crowdfunding**

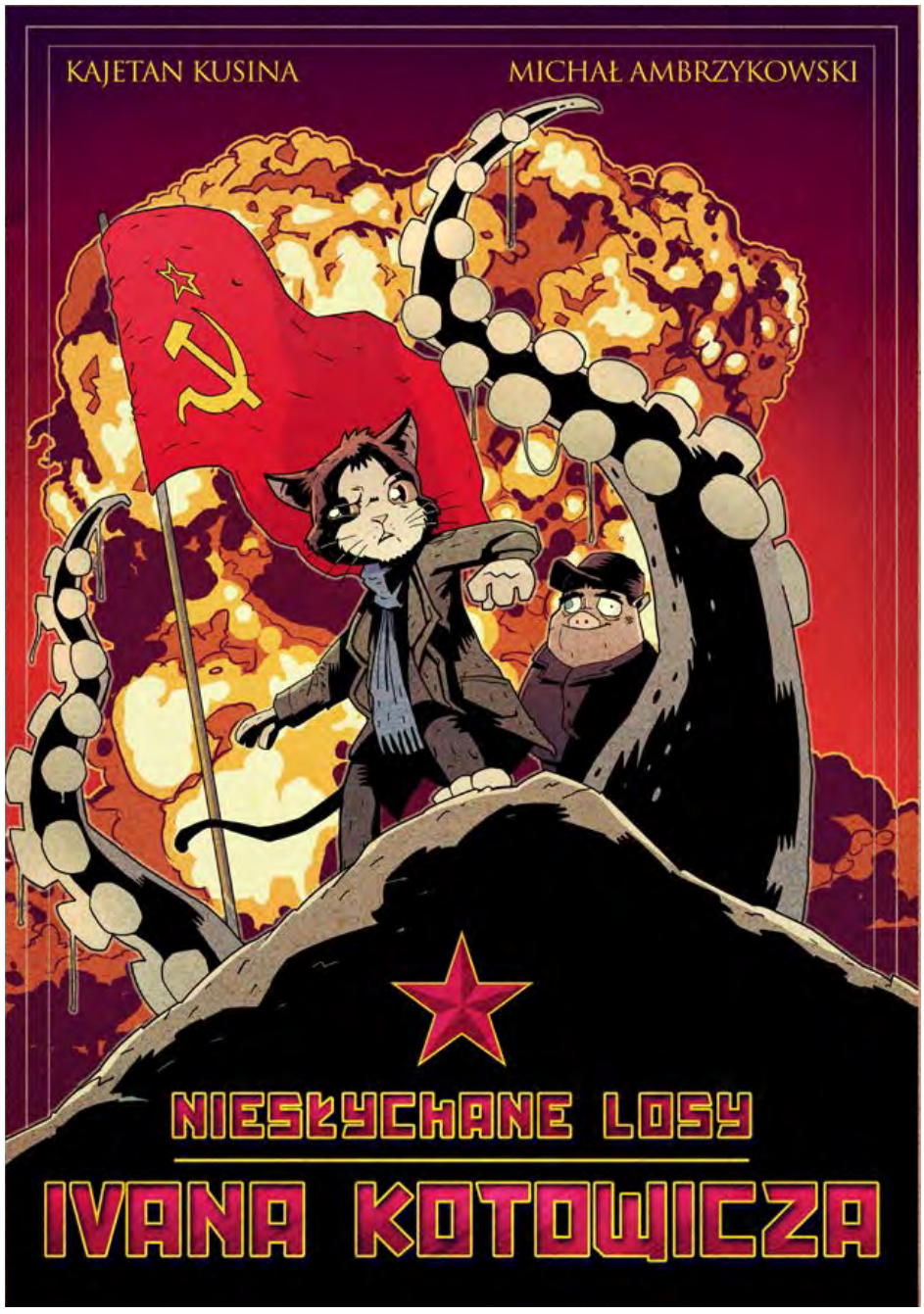

MARCIN GALICKI NAJPIERW ZAŁOŻYŁ POLSKĄ PLATFORMĘ CROWDFUNDINGOWĄ WSPIERAM.TO, A POTEM PRZY JEJ POMOCY UDOWODNIŁ, ŻE POLAKOM TAKA FORMA FINANSOWANIA INICJATYW WCALE NIE JEST STRASZNA.

TEKST ■ KAJETAN KUSINA ZDJĘCIA ■ KULTURA GNIEWU

Zacznijmy od pewnej historii, która wydarzyła się naprawdę. Dwójka młodych autorów postanowiła zacząć robić wspólny komiks, nie mając na początku wielkich nadziei na cokolwiek, po prostu chcieli coś razem stworzyć. Nie znali ludzi ze środowiska komiksowego, więc nikt o ich wspólnym projekcie nie słyszał. Po pewnym czasie udało im się stworzyć pierwszy rozdział swojego komiksu, więc postanowili wrzucić go w formie pliku PDF do internetu. Odzew był całkiem pozytywny, ale dwóm twórcom zależało na czymś więcej. Jednak sami nie wiedzieli zbytnio jak się porządnie zabrać do promocji. Wszystko zmieniło się w momencie, w którym odezwał się do nich Grzegorz Młudzik ze Wspieram.to i zaproponował stworzenie zbiórki na wydrukowanie omawianego komiksu. Młodzi twórcy z pewną dozą nieśmiałości postanowili spróbować i po miesiącu ruszyli ze zbiórką. Szybko okazało się, że ich pomysł chwycił i ustalona kwota na pewno się uzbiera. Niedługo potem sprawa zaczęła przerastać oczekiwania autorów, bo z propozycją wydania albumu swoim sumptem zgłosiło się uznane na polskim rynku wydawnictwo Kultura Gniewu. Kilka miesięcy później odbyła się premiera, która została ciepło przyjęta, ale okazało się, że kropka nad „i" zostanie dopiero postawiona w październiku na XXVI edycji Międzynarodowego Festiwalu Komiksu i Gier w Łodzi. Tam właśnie uznano „Niesłychane Losy Ivana Kotowicza" za najlepszy polski album roku. Statuetkę odebrał niżej podpisany, będący scenarzystą nagrodzonego komiksu. I nadal nie może wyjść on ze zdziwienia, że wszystko to zaczęło się rok temu za pomocą zbiórki na Wspieram.to.

Powyższa historia opisuje przypadek debiutantów, którzy dzięki zbiórce mogli zaistnieć w komiksowym światku. Jedną z mniej oczywistych zalet crowdfundingu jest właśnie możliwość rozreklamowania swojego projektu w szerszym gronie. Jednak okazuje się, że pomysł ten przyjął się także wśród prawdziwych tuzów polskiego komiksu. Najlepszym przykładem jest Michał Śledziński, jeden z najbardziej rozpoznawalnych polskich komiksiarzy, który wraz z Arturem Kurasińskim uruchomił zbiórkę na album „Strange Years". Akcja skończyła się niesamowitym sukcesem, panowie uzbierali prawie 28 000 złotych. Trzeba przyznać, że liczby pojawiające się przy okazji zbiórek komiksowych robią wrażenie. — Do połowy września 2015 na Wspieram.to zagościło łącznie 16 komiksów, z czego 13 zebrało wystarczające wsparcie — różnej wysokości, bo każdy projekt ma inne wymagania, ale wszystkie razem uzbierały nieco ponad 150 tys. złotych — opowiada Grzegorz Młudzik. — Za sukces jednak uznajemy nie wielkie liczby, ale to, że stoi za nimi rosnące zainteresowanie tą formą wsparcia — nie tylko wśród fanów komiksów, ale i wśród ich autorów.

Wszystko zmieniło się w momencie, w którym odezwał się do nich Grzegorz Młudzik ze Wspieram.to i zaproponował stworzenie zbiórki na wydrukowanie omawianego komiksu. Młodzi twórcy z pewną dozą nieśmiałości postanowili spróbować i po miesiącu ruszyli ze zbiórką. Szybko okazało się, że ich pomysł chwycił i ustalona kwota na pewno się uzbiera.

wspieram.to

ŹRÓDŁO FOT.: PIXABAY.COM

Rok temu sporo ludzi (mimo dużego wsparcia) podchodziło do tego sceptycznie, teraz akcje crowdfundingowe są już coraz częstsze i zapowiada się na to, że za chwilę będą normą — kontynuuje.

Niedawno na Wspieram.to pojawiła się zbiórka na komiks „Krzesło w Piekle" uznanego Krzysztofa Gawronkiewicza, będąca nowym etapem w komiksowym crowdfundingu. Po raz pierwszy pieniędzy nie zbierał sam autor, a wydawnictwo Kultura Gniewu. O tej nietypowej decyzji opowiada Szymon Holcman, jeden z członków tej oficyny: — Crowdfunding daje Kulturze Gniewu, ale też każdemu innemu wydawcy, kilka możliwości. Po pierwsze daje jakieś pojęcie, jakie jest zainteresowanie tytułem/projektem wśród potencjalnych odbiorców. To rzecz bardziej psychologiczna, ale ważna. Po drugie pozwala na wydanie komiksu/książki z dużo mniejszym ryzykiem finansowym. Udana zbiórka to duża szansa na zwrot kosztów produkcji zanim rzecz trafi do dystrybucji. Dla małych wydawnictw to bardzo ważny aspekt. Po trzecie zaś to szansa na ominięcie pośredników w kosztownym procesie dystrybucji, a tym samym zaoferowanie czytelnikom ceny niższej niż okładkowa — tłumaczy dalej. Najlepszym dowodem słuszności takiego posunięcia jest fakt, że akcja zakończyła się oszałamiającym wynikiem. Wspierający wpłacili ponad 34 000 zł, co ustanowiło nowy rekord w komiksowych zbiórkach. Taki wynik pozwala śmiało wierzyć, że niedługo doczekamy się kolejnych równie ambitnych projektów związanych z polskim komiksem. ■

■ IN ENGLISH

Comic book crowdfunding

The life of a Polish comic book author, especially a beginner, is not a bed of roses. It's hard work, with very often no income. And, publishing an original album is expensive business. That's why more and more authors try explore the possibilities of crowdfunding.

Let's begin with a story that happened in real life. Two young authors decided to create a comic book together. With no high hopes, they just wanted to create something. They didn't know any people, so no-one had heard about their project. After a while, they managed to create the first chapter of their comic book, so they decided to put a PDF file on the Internet. They met with quite a warm response, but they wanted something more. However, they didn't exactly know how to launch a proper promotional campaign. The tide turned when they were contacted by Grzegorz Młudzik from Wspieram.to, who offered launching a crowdfunding campaign that would lead to publishing the book. Shy at first, the young authors decided to take a risk, and after a month they launched their campaign. It quickly turned out that their idea hit the bull's eye, and they would have no problem in collecting the estimated amount of money. Shortly after, things got "out of hand" – authors were contacted by Kultura Gniewu publishing house that offered releasing their work at their own cost. Several months later, the premiere took place, and the comic book turned out to be a success. However, the final words were to be spoken in October, when during the 25th edition of the International Games and Comic Books Festival in Łódź, "The Unbelievable Adventures of Ivan Kotowicz" received the reward for the best Polish album of the year. The author of this text collected the prize, and he still can't understand how all this could've begun with a crowdfunding campaign on Wspieram.to.

The above story is about newbies that became known in the comic book world because of a crowdfunding campaign. One of the less considered advantages of crowdfunding is being able to promote your work among broader audience. But as it turns out, this idea has become popular even among the real pros of Polish comic books. One of the best examples is Michał Śledziński. One of the most recognised Polish authors who, together with Artur Kurasiński, launched a campaign to publish their album, "Strange Years". The turnout of the campaign was amazing: they collected almost 28,000 PLN. You have to admit that numbers that appear in discussions about comic book crowdfunding are impressive. – Until the second half of September, 2015,Wspieram.to hosted 16 comic book campaigns, from which 13 managed to amass a sufficient amount of money. The amount, of course, varied depending on the project, but all together these campaigns managed to raise more than 130,000 PLN – says Grzegorz Młudzik. – However, it is not great numbers that we call a success, but the fact that they mean increased interest in such form of support – not only among comic book fans, but also among authors. A year ago many people (despite great support) were skeptical about crowdfunding. Right now, such campaigns have become more and more popular and it seems that they will become norm in the near future – he continues.

Not long ago, a campaign for the comic book "Krzesło w Piekle" ("A Chair in Hell") by the renowned Krzysztof Gawronkiewicz was launched on Wspieram.to. It marked a new era in comic book crowdfunding. For the first time, the money wasn't raised by the author himself, but by the publishing house, Kultura Gniewu. Szymon Holcman, one of the members of the house, says about this unusual decision: – Crowdfunding gives us, but also any other publsher, several opportunities. Firstly, it gives a vague idea about the interest in a particular title/project among prospective recipients. It's more of a psychological thing, but nevertheless important. Secondly, it allows to publish a comic book/book with a lot smaller financial risk. A successful campaign gives a chance for publishing costs return before the book is even released. It's extremely important for small publishing houses. Finally, it gives a chance to remove any intermediaries from the equation, thus offering a lower price than usual – he explains. The best proof of this strategy is the fact that the campaign turned out to be a tremendous success. Backers donated more than 34,000 PLN, which set a new record in comic book campaigns. This result can lead us to believe that we will soon witness more, equally ambitious, projects in Polish comic book industry. ■

Książki w chmurach
Books in the clouds

TEKST ■ SYLWIA GUTOWSKA ZDJĘCIA ■ MAT. PRASOWE

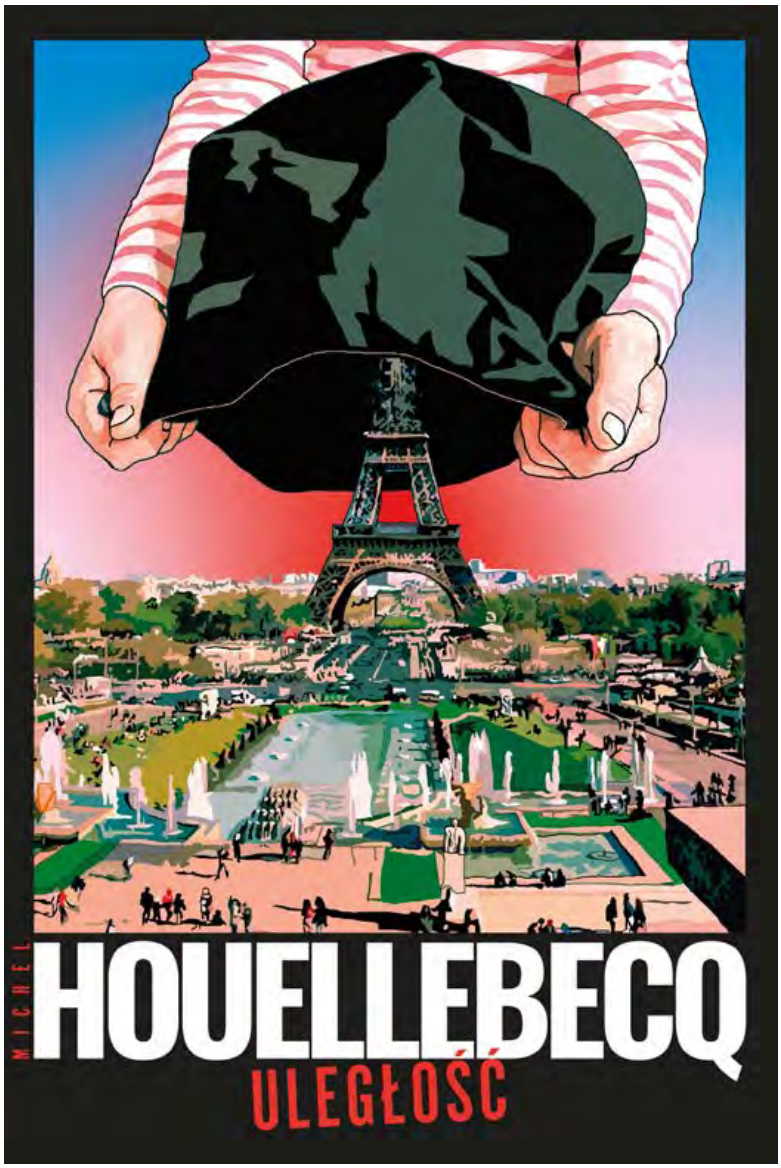

Michel Houellebecq „Uległość”

W.A.B., WARSZAWA 2015

Francja w roku 2022, obecny prezydent Hollande kończy drugą kadencję, a główny bohater, François, profesor literatury na Sorbonie, spędza życie na dywagacjach o twórczości Huysmansa i romansach ze studentkami. Jego nudną egzystencję przerywają wybory, w których wygrywa przedstawiciel Bractwa Muzułmańskiego. W kraju zaczyna panować prawo szariatu, do Unii Europejskiej wstępują Turcja, Maroko i Egipt, powstają plany odbudowania Imperium Rzymskiego na modłę arabską. Zmiany we Francji najbardziej uderzają w system edukacji — wszyscy nauczyciele, którzy nie przeszli na islam, muszą odejść na przedwczesną emeryturę. François wyjeżdża więc na południe kraju, by kontemplować drogę nawrócenia na katolicyzm, którą przeszedł jego „jedyny przyjaciel”, Huysmans. Czy sam ulegnie sile nowo obowiązującej religii? W powieści naczelnego skandalisty Francji znajdziemy jak zwykle i cięty dowcip, i erotyczne sceny, i krytykę zachodniej cywilizacji. Pisarz kpi z całego narodu francuskiego i z samego siebie, sugerując, że jego pisanie to kicz. Ale kicz niejedno ma imię. ■

Michel Houellebecq, „Submission”

W.A.B. PUBLISHING HOUSE, WARSZAWA 2015

The year 2022, France. The final days of the incumbent president Hollande's second term. The main character, François, a literature professor at Sorbonne, spends his life on contemplating the works of Huysmans, and affairs with his female students. His dull existence is interrupted by presidential election won by a representative of the Muslim Brotherhood. Sharia law is introduced in the country, Turkey, Morocco, and Egypt join the European Union. Plans are conceived of re-establishing the Roman Empire in the Arabic fashion. Changes that occur in France most profoundly impact the education system – all teachers who would not convert to Islam are forced to retire early. François heads south of the country to contemplate the path of Catholic conversion of his "only friend", Huysmans. Will he subject to the power of the newly introduced religion? In the novel by on of France's most infamous writers we will as always find wit, and erotism, and criticism of the Western civilisation. The writer mocks the entire French nation, and himself, suggesting that his writing is a form of kitsch. But kitsch has many faces. ■

Xemex
Esencja czasu

WYDAWAŁOBY SIĘ, ŻE W KONSERWATYWNYM, SZACOWNYM ŚWIECIE LUKSUSOWYCH DÓBR WSZYSTKIE KARTY SĄ OD DAWNA ROZDANE I NIE MA MIEJSCA NA HISTORIE JAK AMERYKAŃSKI SEN. A JEDNAK. DWAJ PRZYJACIELE. JEDEN OLŚNIEWAJĄCY POMYSŁ. DZIESIĘĆ LAT PRACY I Z NISZOWEJ PÓŁKI DESIGNERSKICH CIEKAWOSTEK AWANSUJĄ DO PIERWSZEJ LIGI KOLEKCJONERSKICH ZEGARKÓW.

TEKST ■ GRZEGORZ KAPLA ZDJĘCIA ■ MAT. PRASOWE

Zaczęło się od tego, że Ruedi Külling, genialny szwajcarski projektant poczuł znużenie światem reklamy i marketingu. Miał na koncie projekty dla Bic (któż nie zna tego żółtego długopisu, który jest ucieleśnieniem funkcjonalizmu) i lemoniady Sinalco (w czterdziestu krajach nie mniej popularnej niż Coca Cola). Miał za sobą kilkadziesiąt lat doświadczeń w agencji reklamowej. Od twórcy plakatów po zarządzanie zespołem. To było dobre doświadczenie — zespoły, które zbudował, są wciąż wysoko cenione, a plakaty, które namalował, wiszą dziś w na kilku prestiżowych ścianach: w Museum of Modern Art w Nowym Jorku, w chicagowskim Museum of Architecture Design, londyńskim Design Museum czy Muzeum Guggenheima. Mógł więc powiedzieć o sobie, że nie zmarnował żadnej szansy.

RZECZ W TYM, ŻE NIE BYŁ SZCZĘŚLIWY. Hanspeter Hanschic, młody, ale ceniony już specjalista od marketingu dóbr luksusowych, znał Ruediego od lat. Wiedział, że projektant marzy o czymś innym niż kampanie reklamowe. Nawet te największe. Chciał stworzyć coś własnego.

Było tak od dnia, kiedy Külling narysował prosty, ręczny zegarek, w którym udało mu się zawrzeć wszystkie cechy dworcowego zegara odmierzającego przyjazdy i odjazdy Szwajcarskich Kolei. Hanschic pomyślał, że to się może udać. Widocznie w świecie zegarków nie wszystko jeszcze zostało powiedziane.

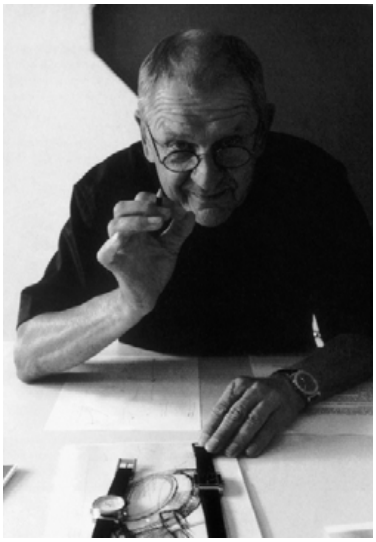

Przegadali niejedną noc i Külling na prostej kartce papieru napisał „Xemex". Palindrom. Słowo, które czytane wprost i wspak brzmi identycznie. Słowo, które w każdym języku świata brzmi identycznie. Piękne, proste, funkcjonalne. Słowo idealne. Brzmienie, logo, rysunek ułożyły się w jeden integralny i funkcjonalny projekt. Zgodny z zasadą, jaka przyświecała Küllingowi od młodości: „mniej znaczy więcej". Zgodny z dziedzictwem Bauhausu. Ruedi uważa się za spadkobiercę tej szkoły.

Urodził się w 1935 roku. Był więc zbyt młody, żeby zostać studentem najważniejszej designerskiej uczelni XX wieku, ale kiedy studiował w Zurich Art School był przecież uczniem Johannesa Ittena. A Itten był jednym z założycieli Bauhausu.

Ideą, która legła u podstaw Bauhausu, było zniesienie granic pomiędzy artystami i rzemieślnikami. W nowoczesnym świecie, w którym fabryki zastępowały manufaktury, te granice przestały odpowiadać prawdzie. I potrzebom współczesności. To, co piękne, miało być przecież zarazem funkcjonalne i ekspresyjne. Oraz powtarzalne, bo wtedy można będzie produkować piękne rzeczy.

I tak pewnej nocy 1996 roku Ruedi Külling i Hanspeter Hanschic powołali do życia Xemex. Xemex Swiss Watch. Ich własny plan zbudowania własnej marki i odciśnięcia własnego piętna w najbardziej szwajcarskiej ze wszystkich dziedzin sztuki — projektowaniu zegarków.

Wydawało się, że minimalistyczna formuła, czysta, prosta i niezwykle czytelna, pozbawiona jakichkolwiek zbędnych elementów, stojąca w jawnej opozycji wobec królującej w naszych czasach dyktaturze glamour nie znajdzie zrozumienia, a jednak wystarczyło półtora roku, żeby pierwszy model marki Xemex został dostrzeżony w świecie. „Offroad" przyniósł swojemu twórcy międzynarodowe uznanie. W 2001 zdobył nagrody w prestiżowych konkursach w Niemczech i Stanach Zjednoczonych.

— Wraz z Xemex mogliśmy zrealizować nasze marzenia o zbudowaniu własnej marki w zgodzie z wartościami które są nam bliskie — zanotował wówczas Külling nie bez satysfakcji. — To faktu pełnej zgodności wynikło, że spotkaliśmy się z tak przychylną reakcją świata i że ta reakcja była tak entuzjastyczna.

Minęły kolejne trzy lata i Xemex z niszowej półki designerskich ciekawostek awansował do pierwszej ligi kolekcjonerskich zegarków zyskując coraz nowych entuzjastów. Używają go Elton John, Sting, Luciano Pavarotti, Alice Cooper, Phil Collins, Martina Navratilova, Andre Agassi, Sharon Stone, Natasha Henstridge, Niki Lauda, a w warszawskiej Pracowni Czasu kupili swoje egzemplarze pewien znany w świecie marszand dzieł sztuki i pragnąca zachować anonimowość pani profesor z Akademii Sztuk Pięknych.

W 2006 roku brand awansował do superligi zajmując trzecie miejsce w prestiżowym konkursie w tej branży: „Die Goldene Unruh". Xemex nie buduje trendów, ale słynie z niezapomnianych form, prostych i pięknych a zarazem funkcjonalnych — przegub łączący zegarek z paskiem zaprojektowano tak, żeby dopasowywał się do kształtu nadgarstka. Külling nigdy nie zapomina, że zasadniczą funkcją zegarka jest odmierzanie czasu, więc jego projekty zapewniają łatwość w odczytywaniu godziny we dnie i w nocy.

I tak pewnej nocy 1996 roku Ruedi Külling i Hanspeter Hanschic powołali do życia Xemex. Xemex Swiss Watch. Ich własny plan zbudowania własnej marki i odciśnięcia własnego piętna w najbardziej szwajcarskiej ze wszystkich dziedzin sztuki — projektowaniu zegarków.

Niektóre modele wyposażone są w kompas osadzony na tej samej osi. To było bardzo trudne zadanie, ponieważ mechanizmy zegarków źle znoszą obecność pola magnetycznego.

Koperta, w niektórych modelach przeszklona od spodu, pozwala przyjrzeć się działaniu mechanizmów. Każdy zegarek podpisany jest autografem projektanta. ■

■ IN ENGLISH

Xemex. The essence of time

It would seem that in the conservative, honourable world of luxury goods all the cards have been already dealt and there is no room for stories following the American dream. And yet: two friends, one marvellous idea, ten years of hard work. They managed to move from the niche level of designer curiosities up to the top league of collector's watches.

It all began with Ruedi Külling, a brilliant Swiss designer, who became tired of the world of advertising and marketing. He had designs for Bic (everyone knows the famous yellow pen, the embodiment of functionalism) and Sinalco lemonade (as popular as Coca Cola in forty countries) on his scorecard. He had several dozen years of experience in an advertising agency. From a poster author to a team manager. And it was a good experience: the teams he built are highly valued to this day and the posters he drew hang on several prestigious walls: in the Museum of Modern Art in New York, in the Museum of Architecture Design in Chicago, in Design Museum in London and in the Guggenheim Museum. So he could say that he didn't miss his chance.

THE THING IS HE WASN'T HAPPY.

Hanspeter Hanschic, a young but highly regarded luxury goods marketing specialist, had known Ruedi for years. He knew the designer was dreaming of something else than advertising campaigns. Even the biggest ones. He wanted to create something of his own.

It was like that since the day Külling drew a simple watch in which he managed to include all the features of a rail station clock measuring out the arrivals and departures of Swiss Railways. Hanschic thought it could be successful. Apparently, the last word in the world of watches had not been said yet.

They chatted through more than one night and Külling wrote "Xemex" on a simple sheet of paper. A palindrome. A word that reads the same backwards as forwards. A word that sounds identical in any language of the world. Beautiful, simple, functional. The perfect word. The sound, the logo and the picture made up one coherent and functional project, which followed the rule motivating Külling since he was young: "less means more". The Bauhaus motto. Ruedi considers himself the heir of that school.

He was born in 1935. So he was too young to become the student of the greatest designer college of the 20th century, but when he studied at Zurich Art School, he was taught by Johannes Itten. And Itten was one of the founders of Bauhaus.

The idea that lay at the root of Bauhaus was to end with borders between artists and craftsmen. In modern world, where factories replaced hand production, those borders no longer corresponded to reality and the needs of the present times. What was beautiful was supposed to be at the same time functional and expressive. And repeatable, so that one could produce beautiful things.

And thus one night in 1996 Ruedi Külling and Hanspeter Hanschic set up Xemex, Xemex Swiss Watch. Their plan was to build their own company and set their stamp on watch design, the most Swiss of all fields of art.

It seemed that a simple, clear, perfectly understandable and minimalist formula, devoid of all needless elements and standing in opposition to the dictatorship of glamour prevailing in our times would not find any understanding, and yet half a year was enough for the first Xemex model to attract worldwide attention. "Offroad" gave its author international recognition. It was awarded in prestigious competitions in Germany and the United States in 2001.

"Thanks to Xemex, we could fulfil our dreams of building our own company in conformity with the values we hold dear," Külling wrote down with deep satisfaction. "It was because of this absolute conformity that we met with such a favourable response from the world and that that response was so enthusiastic."

Another three years passed, and Xemex moved from the niche level of designer curiosities up to the top league of collector's watches, attracting more and more new fans. Its watches are used by Elton John, Sting, Luciano Pavarotti, Alice Cooper, Phil Collins, Martina Navratilova, Andre Agassi, Sharon Stone, Natasha Henstridge and Niki Lauda, while a certain world-famous art merchant and a professor from the Academy of Fine Arts who wants to remain anonymous bought them from Pracownia Czasu in Warsaw.

When it took the third place in "Die Goldene Unruh", a prestigious trade competition, the brand was promoted to division one. Xemex does not build trends but is famous for its unforgettable forms, which are simple, beautiful and at the same time functional: the lug joining the watch and the strap was designed in such a way as to adapt to the shape of its owner's writs. Külling never forgets that measuring time is the central role of any watch so its designs let their owners check the time both during the day and at night.

Some models are equipped with a compass set on the same axis. It was a very difficult task because clockwork mechanisms barely tolerate the presence of a magnetic field.

Thanks to the fact that some models have a display case-back, it is possible to look how their mechanisms work. Each watch is signed with the designer's autograph. ■

XEMEX

SWISS · WATCH

PICCADILLY

PRACOWNIA CZASU

Tel: 22-622-12-12,
sklep@pracowniaczasu.pl
ul. Wiejska 14, 00-490 Warszawa

www.xemex.ch

BMW serii 1
Zasadzka

POJAWIŁ SIĘ NA RYNKU W 2004 ROKU. MIŁOŚNICY MARKI BYLI NIEMNIEJ WSTRZĄŚNIĘCI NIŻ MARTINI, KTÓRE ZWYKŁ PIJAĆ JAMES BOND. SUKCES W TYM SAMOCHODZIE WIDZIELI NIELICZNI. TYMCZASEM MAMY 2015 ROK, A TAŚMĘ PRODUKCYJNĄ OPUŚCIŁ DWUMILIONOWY EGZEMPLARZ. NAJMNIEJSZY Z NIEMIECKIEGO RODU WCALE NIE OKAZAŁ SIĘ NAJSŁABSZYM. JAK ONI TO ZROBILI?

TEKST I ZDJĘCIA ■ ANNA NAZAROWICZ

Przez całe lata swojego istnienia marka zdążyła ludzkość nieco zepsuć. Myśląc „BMW" przed oczami wyrastała ponętna limuzyna. Nikt jakoś nie widział kompaktowego samochodu. Ktoś jednak go zobaczył i postanowił powołać do życia. Tak się narodził najmniejszy członek rodziny — seria 1. Nie był to pierwszy tego typu ruch ze strony segmentu premium, gdyż Audi posiadało już wtedy w swojej ofercie zbliżony gabarytowo model A3. Żaden z ówczesnych konkurentów nie posiadał jednak napędu na tylną oś i tak pozostało do dziś. 28 marca 2015 roku to oficjalne wkroczenie na rynek drugiej generacji. Zdaję sobie sprawę, że BMW ma swoich przeciwników. Kto jednak uważa, że ten model nie zasługuje na uwagę, niechaj pierwszy to powie... a ja rzucę w niego kamień. Poniżej kilka argumentów, dzięki którym moja postawa wydaje się być jak najbardziej słuszna.

...BO WYGLĄDA JAKBY JUTRA MIAŁO NIE BYĆ

Kiedy go zobaczyłam, zrozumiałam, że nie powinnam była tu przyjeżdżać. Wiedziałam, że w starciu z nim jestem skazana na porażkę. BMW Polska okazało

się strategiem doskonałym. Przynęta była w moim ulubionym, niebieskim kolorze (błękit Estoril), ale mało tego: samochód został wzbogacony o M-pakiet, a ja poczułam jak sidła zaciskają mi się na sercu. Wprawdzie najnowsza, druga generacja tego modelu wciąż pozostaje najmniejszą w ofercie, ale urokiem nie odbiega od swoich bardziej mężnych braci. 5-drzwiowe nadwozie ma być ułatwieniem w zajmowaniu miejsca na tylnej kanapie. I przyznaję, że w tym przypadku naprawdę ktoś dobrze to przemyślał. Tylne drzwi są zdecydowanie większe niż te z przodu. Samochód dla singla? Nonsens (uważajcie, trzymam w ręku kamień).

...BO DAJE MI WSZYSTKO, CO NAJLEPSZE

Wnętrze to iście Bursztynowa Komnata. Wielbicielom sportowego ducha ciężko się będzie ze mną nie zgodzić. Kabina pasażerska została zatopiona w mrocznej czerni, którą dyskretnie przełamuje niebieski odcień. M-pakiet wymaga dopłaty w wysokości 17100 złotych, ale uwierzcie mi, warto zgrzeszyć. To wydatek, który można z czystym sumieniem wrzucić do kategorii tych najbardziej koniecznych. Patrząc na antracytową alcantarę (łączoną z niebieskimi przeszyciami) wprowadzam się w lekki stan uniesienia. BMW na swoją „jedynkę" środków nie żałowało. I ciężko tego nie zauważyć. Zarówno sposób wykonania, jak i użyte tu materiały nie odbiegają od znacznie większych i droższych modeli BMW. Mięsista kierownica leży idealnie w dłoni, ale to kolejna, charakterystyczna cecha dla wszystkich samochodów tej marki. Niektórzy z was być może zarzucą mi brak obiektywizmu, ale ja wcale się z tym nie kryję. To jedne z najlepszych maszyn w świecie motoryzacji. Kto się ze mną nie zgadza, ten w tym miejscu zostaje. Wszystkich mających podobne zdanie zapraszam na przejażdżkę.

...BO NOSI MNIE NA RĘKACH

„Radość z jazdy" — slogan reklamowy, który narodził się w latach 60-tych, obowiązuje aż do dnia dzisiejszego. Wyświechtany frazes? Nic z tych rzeczy! Od dziesięcioleci te samochody prowadzą się jak zaczarowane. Jaki jest zatem sens wmawiać ludziom, że jest inaczej? Testowana seria 1 nie jest wyjątkiem od tej reguły, a jedynie jej potwierdzeniem. Niebieska ślicznotka prowadzi się wręcz jak po szynach. Pewna siebie i opanowana, pozostawała obojętna na wszelkie prowokacje w postaci ostrych zakrętów. A przecież to samochód z napędem na tylną oś. Cud! Na temat wrażeń z jazdy mogłabym napisać całą książkę. I może kiedyś napiszę.

Techniczna strona samochodu nie leży w kręgu zainteresowań wszystkich kierowców. Są tacy, którzy pragną jedynie zasiąść za kierownicą i dobrze się bawić. Rozumem. Ja mam podobne odczucia tylko z ptysiami: mogę się nimi zajadać bez końca, co wcale nie oznacza

że interesuje mnie przepis. Ale w przypadku BMW nie zajrzeć pod maskę? Niewybaczalne. Sercem testowanego szatana była benzynowa jednostka o pojemności 1,6 litra. Konstruktorom udało się z niej wycisnąć 136 KM. Te, w połączeniu z automatyczną skrzynią biegów, działały niczym zaklinacz uśmiechu. Dzień się może skończyć, benzyna w zbiorniku może się skończyć, ale radość z prowadzenia – nigdy! Czy są minusy? Dla większości będzie to cena. Testowany egzemplarz został skonfigurowany za kwotę 159 659 złotych. Skanda! Krzykniecie z pewnością. Ale BMW musi być drogie. Czyż to, co niedostępne, nie jest dla nas najbardziej pociągającym? ■

■ IN ENGLISH

BMW 1 Series. A trap

It came onto the market in 2004. Fans of the make were no less shaken than the martini James Bond used to drink. Few believed the series could be successful. Meanwhile, it is 2015, and the two millionth car has left the production line. The smallest of the German family did not turn out to be the weakest one. How did they do that?

For all those years of its existence the manufacturer has managed to spoil us a bit. To hear "BMW", we immediately think about big limousines. Nobody had ever thought about a compact car, and yet someone came up with that idea and decided to put it into action. This is how the smallest member of the family was born: the BMW 1 series. It was not the first such a move made by the premium segment as Audi already offered the A3, which was similar in size. But none of its competitors has ever offered rear-wheel drive. The second generation officially entered the market on 28 March 2015. I realize that BMW has its opponents. But whoever thinks that the model does not deserve attention should say that loud and... I will throw a stone at him. Below I provide several reasons which prove that my attitude seems perfectly right.

...BECAUSE IT HOLDS ME IN ITS ARMS

When I saw it, I understood that I should not have come here. I knew that in that battle I was doomed to defeat. BMW Polska has turned out to be a great strategist. The bait was in my favourite blue colour (Estoril blue). What is more, the car was equipped with M-package, and I immediately felt they snared me. Admittedly, the latest, second generation of the series is still the smallest one in the offer, but it is of the same great charm as its manlier brothers. The five-door body is supposed to help take back seats, and I must admit someone has thought that out really well. The back doors are much bigger than the front ones. A car for singles? Nonsense! (Watch out, I'm holding the stone in my hand.)

...BECAUSE IT GIVES ME EVERYTHING I WANT

The interior is a real Amber Room. Those who love sports cars will find it difficult to deny that. The cabin is bathed in dark black, discreetly softened with blue elements. The M-package costs 17,100 zlotys more, but believe me, it is an absolute stunner. It is an expense you can classify as the most necessary one with a clear conscience. When I look at the anthracitic Alcantara (combined with blue stitches), I sink into a state of ecstasy. BMW spared no expense on its "number one". And it is as clear as day. Both the manufacturing quality and the materials used do not differ from those found in larger and much more expensive BMW cars. The thick wheel fits hands perfectly, which is just another characteristic feature of all vehicles produced by the company. Perhaps some of you will accuse me of lack of objectivism, but I'm not trying to conceal that. It is one of the best machines in the automotive industry. Whoever does not agree with me stays here. As far as the rest is concerned, I invite everyone sharing my opinion for a drive.

...BECAUSE IT HOLDS ME IN ITS ARMS

Although invented in the 60s, the campaign slogan "Sheer driving pleasure" is still up-to-date. A hackneyed platitude? Nothing of the kind! Those cars have been driving as if they were enchanted for decades. So what's the point of convincing people that it is the other way round? The 1 series is not an exception to the rule, it is its confirmation. The blue beauty runs like on rails. Self-confident and composed, she remained indifferent to any provocation in the form of a sharp bend. And let me remind you that it has a rear-wheel drive. A miracle! I could write a whole book on the thrills I experienced driving. And perhaps one day I will.

For many drivers the technical side of their car is outside their range of interests. Some of them just want to sit behind the wheel and have fun. I understand that. I have a similar attitude to cream puffs: I can gorge on them endlessly, but it does not mean that I am actually interested in the recipe. But not looking under the bonnet of a BMW is an unpardonable deed. The heart of the devil I tested was a 1.6-litre petrol engine. Thanks to the engineers, it was able to produce 136hp, which – combined with the automatic transmission – acted like a smile charmer. The day may end, fuel may run out, but the pleasure of driving is still there. Are there any disadvantages? For most of us price is the main one. The model I tested was priced at 159,659 zlotys. Scandal, you will probably say. But a BMW has to be expensive. Aren't unobtainable things the most appealing? ■

ONLY POLISH **BEEF**

KNOW THE TASTE!

PINI GRILL & DELIKATESY

GALERIA MOKOTÓW

UL. WOŁOSKA 12 // **2 PIĘTRO**

GALERIAMOKOTOW@PINI-BEEF.PL

+48 733 999 921

PINI beef

PINI

GRILL & DELIKATESY

YOUR PLACE FOR BUSINESS OR PRIVATE MEETING

▲ CENTRALNY OŚRODEK SPORTU - OŚRODEK PRZYGOTOWAŃ OLIMPIJSKICH IM. F. STAMMA „CETNIEWO" WE WŁADYSŁAWOWIE

Tam, gdzie wschodzą gwiazdy

WSZYSCY JESTEŚMY KIBICAMI. MÓWIMY, ŻE EMOCJE SIĘGAJĄ ZENITU, KIEDY NA ARENIE POJAWIA SIĘ REPREZENTACJA POLSKI, A WTEDY Z ZAPARTYM TCHEM ŚLEDZIMY KAŻDY JEJ RUCH W OCZEKIWANIU NA ZWYCIĘSTWO. WIERZYMY, ŻE ZAWODNICY SĄ W SZCZYTOWEJ FORMIE, NAD KTÓRĄ WCZEŚNIEJ CIĘŻKO PRACOWALI. WARUNKI KU TEMU OFERUJĄ NA TERENIE POLSKI SPECJALNE OŚRODKI, JAK SIĘ OKAZUJE, SĄ DOSKONALE DO TEGO PRZYSTOSOWANE.

TEKST ■ ANNA NAZAROWICZ ZDJĘCIA ■ MAT. PRASOWE

Obecnie to 6 specjalnych ośrodków na mapie Polski, służących do przygotowań olimpijskich, w których sportowcy wylewają swoje siódme poty. Ze względu na różnorakość dyscyplin, zostały one zlokalizowane w różnych częściach kraju, a wszystko po to, aby zapewnić sportowcom jak najlepsze warunki. Startując zatem z północy na południe mamy po jednym ośrodku w: Cetniewie, Giżycku, Wałczu, Spale, Szczyrku i Zakopanem oraz w Warszawie, gdzie mieści się hala Torwar i lodowisko. Ilość ośrodków jest zoptymalizowana i jak najbardziej satysfakcjonująca, gdyż pod kątem wyposażenia oraz możliwości treningowych zapewnione jest wszystko.

Igrzyska olimpijskie to największa i zarazem najstarsza impreza sportowa. Po raz pierwszy odbyły się w starożytności, ale już wtedy udział w nich był zarezerwowany wyłącznie dla ludzi zamożnych. Tylko tych bowiem było stać aby na trening poświęcić cały rok. Od tamtej pory niewiele się zmieniło – przygotowanie zawodnika nadal pochłania sporo czasu oraz pieniędzy. Z tym, że dziś finansowaniem zajmują się polskie związki sportowe. Wsparciem służy im Centralny Ośrodek Sportu. Jest to instytucja odpowiedzialna za przygotowanie bazy sportowo–treningowej dla kadry narodowej, która bierze udział w największych imprezach sportowych organizowanych w Polsce i na świecie.

▲ CENTRALNY OŚRODEK SPORTU - OŚRODEK PRZYGOTOWAŃ OLIMPIJSKICH W WAŁCZU

czego potrzebuje sportowiec oraz sztab szkoleniowy. To właśnie obiekty COS w ciągu ostatnich 40 lat służyły w przygotowaniach medalistom igrzysk olimpijskich, paraolimpijskich, mistrzostw świata oraz mistrzostw Europy w różnych kategoriach wiekowych. Skocznie narciarskie, tory regatowe, hale sportowe, tory lodowe — to tylko namiastka wielkiego sportu, który przekuwa się na medale podczas wielkich imprez.

Jak wyglądają przygotowania zawodnika kadry narodowej do największych wydarzeń sportowych? Przede wszystkim to długotrwały proces: prawie 300 dni w roku spędza się w centralnych ośrodkach przygotowań olimpijskich. Tak długi okres sprawia, że to miejsce staje się dla sportowców niemalże drugim domem. Nie dziwi zatem fakt, że dokłada się wszelkich starań, aby niczego im nie zabrakło. Niczego, co oczywiście wiąże się z treningami i regeneracją.

▲ CENTRALNY OŚRODEK SPORTU - OŚRODEK PRZYGOTOWAŃ OLIMPIJSKICH W SPALE

Dlatego też każdy z ośrodków oferuje odnowę biologiczną, solidne zaplecze medyczne oraz hotelowe. Do dyspozycji sportowców pozostają również siłownie, sale fitness i baseny. Lwią część sukcesu każdego sportowca stanowi jednak odpowiednia dieta. W każdym ośrodku znajdują się zawodowi kucharze, którzy przy wsparciu dietetyków dbają o jak najlepiej zbilansowane wyżywienie. Dyscyplina bezsprzecznie jest bardzo ważna, ale czasami po prostu trzeba „zgrzeszyć". Zatem jeżeli ktoś potrzebuje małego urozmaicenia w swojej diecie, kuchnia nie odmówi współpracy.

Co się dzieje kiedy sportowcy opuszczają tereny ośrodków? Przyjeżdżają kolejni. Każda placówka pracuje 24 godziny na dobę, 365 dni w roku, ponieważ zawody (w zależności od dyscypliny sportu) odbywają się przez cały rok. Nadciąga zima, a wraz z nią nasilą się treningi dla dyscyplin zimowych. W tym okresie wzmożoną aktywnością z pewnością odznaczy się Centralny Ośrodek Sportu w Szczyrku który dysponuje trasami narciarskimi na Skrzycznem.

Skrzyczne to przede wszystkim prawdziwy raj dla narciarzy, korzystających tutaj ze świetnych warunków do uprawiania zimowego szaleństwa. Stoki Skrzycznego posiadają ponad 10 kilometrów rozmaitych tras narciarskich Centralnego Ośrodka Sportu w Szczyrku, w tym trasę z homologacją FIS. Tutejsze trasy (czarna i czerwona) wyposażone są w system naśnieżania. W pełni komfortowe korzystanie z narciarskich atrakcji gwarantuje m.in. nowoczesna kolej linowa (wyposażona w 4-osobowe kanapy) o przepustowości 2400 osób na godzinę, na odcinku Jaworzyna — Skrzyczne.

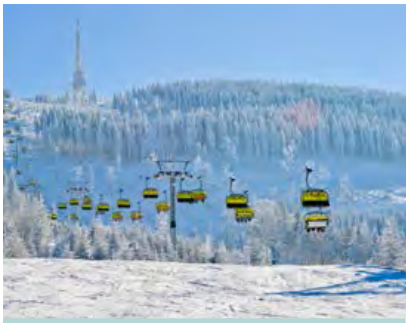

▲ CENTRALNY OŚRODEK SPORTU - OŚRODEK PRZYGOTOWAŃ OLIMPIJSKICH W SZCZYRKU

> Jak wyglądają przygotowania zawodnika kadry narodowej do największych wydarzeń sportowych? Przede wszystkim to długotrwały proces: prawie 300 dni w roku spędza się w centralnych ośrodkach przygotowań olimpijskich.

Mówiąc najprościej Centralne Ośrodki Sportu (Ośrodki Przygotowań Olimpijskich) to nic innego jak wysoko wyspecjalizowane fabryki sportu, gdzie każdy sportowiec przekuwa swoją ciężką pracę i talent na medale i tytuły. ■

▲ CENTRALNY OŚRODEK SPORTU - OŚRODEK PRZYGOTOWAŃ OLIMPIJSKICH W GIŻYCKU

▲ CENTRALNY OŚRODEK SPORTU W WARSZAWIE

■ IN ENGLISH

Where stars rise

We are all sports fans. We say that the tension reaches its height when the Polish national team appears at the arena. We watch their every move with bated breath waiting for them to win. We believe the competitors are in top form, on which they kept working hard before the competition. There are special centres located in the whole Poland that make it possible. As it appears, they are perfectly adapted to their role.

The Olympics are the biggest and at the same time the oldest sports event. They were organized for the first time in antiquity, but the participation in the event was reserved only for the wealthy already then. Because only they could afford to practise all year round. Little has changed since then: preparing a competitor to take part in the Olympics still demands a lot of time and money. The difference is that today the funding comes from Polish sports unions. They receive support from the Central Sports Centre. It is an institution responsible for preparing sports and training infrastructure for national teams that take part in the biggest sports events organized in Poland and in the whole world. It currently features 6 special centres in Poland that are used to prepare sportspeople for the Olympic Games and put them through the mill during training sessions. Due to the variety of disciplines, they are located in different parts of the country: everything to provide competitors with the best conditions possible. Moving from the north to the south, we have one centre in each of the following cities: Cetniewo, Giżycko, Wałcz, Spała, Szczyrk and Zakopane plus one in Warsaw with the Torwar hall and an ice rink. The number of the centres is optimized and certainly satisfying because, as regards their equipment and training facilities, they provide sportspeople and their coaching staff with everything they need. It is precisely CSC facilities that were used to prepare the Polish medallists of the Olympic and Paralympic Games and European championships representing various age groups within the last 40 years. Ski jumps, regatta courses, sports halls and ice tracks – they are only a foretaste of the great sport turned into medals during major events.

How do national team competitors' preparations for the biggest sports events look? First of all, they are a long-term process: almost 300 days a year are spent in Olympic preparation centres. Because of such a long time, sportspeople start treating the centres like their second home. So no wonder no effort is spared to provide them with everything they need. Everything connected with training and recuperation. This is why each centre offers wellness, medical and hotel facilities. Sportspeople have gyms, fitness rooms and swimming pools at their disposal too. But every competitor owes their achievements partially to an adequate diet. Each centre employs professional chefs who care for the most healthful and balanced diet possible with dieticians' support. Discipline is undoubtedly very important, but one sometimes simply has to "sin". So if someone needs a little bit of variety in their diet, the kitchen staff will never refuse to co-operate.

What happens when sportspeople leave the centres? New ones come. Each facility works 24 hours a day, 365 days a year because competitions are organized all year round (depending on a particular sport). Winter is coming, which means winter sport trainings are now more and more intensified. It is a period of increased activity for the Central Sports Centre in Szczyrk, which features ski runs on Skrzyczne.

Skrzyczne is most of all a true haven for skiers as it offers excellent conditions to practise skiing. Skrzyczne slopes feature more than 10 kilometres of various pistes of the Central Sports Centre in Szczyrk, including a ski run certified by FIS. The pistes (black and red) are equipped with snowmaking systems. It is possible to enjoy the local skiing attractions to the fullest thanks to e.g. the modern cableway (offering 4-person couches) with a capacity of 2400 people per hour running on the route Jaworzyna – Skrzyczne.

To put it simply, Central Sports Centres (Olympic Preparation Centres) are highly specialized sports factories that help every sportsperson turn their hard work and talent into medals and titles. ■

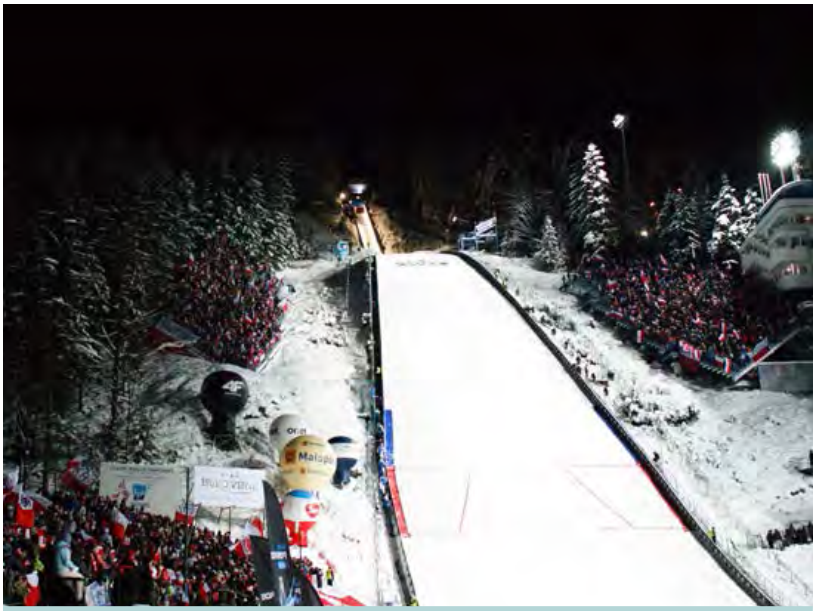

▲ CENTRALNY OŚRODEK SPORTU - OŚRODEK PRZYGOTOWAŃ OLIMPIJSKICH W ZAKOPANEM

Dlaczego dobroczynność się opłaca? cz. III

EMPATIĘ TRZEBA KSZTAŁCIĆ I ROZWIJAĆ. TO JEST KLUCZOWA KOMPETENCJA DO PRACY Z LUDŹMI.MOŻE WIĘC FIRMY POWINNY PRZEPROWADZAĆ SZKOLENIA Z EMPATII?

Widziałem wiele takich programów i niektóre nawet przynosiły efekty, ale jestem zdania, że coś, co tak mocno wkracza w sferę wartości, nie powinno być załatwiane instytucjonalnie. Świadomy menager sam zrozumie, ile skorzysta na tym, że z własnej woli włączy się w działalność charytatywną.

Nieprzypadkowo najwięksi biznesmani są też filantropami. Dość szybko przychodzi taki moment, gdy sprawę zabezpieczenia swoich potrzeb życiowych mamy załatwioną. W końcu ile można mieć domów, samochodów, czy ile dziennie możemy zjeść obiadów? Oczywiście są ludzie, dla których nieustanne powiększanie majątku jest celem samym w sobie, a nawet jeśli opanują już całą kulę ziemską, to będą chcieli otworzyć filię na Księżycu. Ale generalnie, gdy już się nasycimy, to znaczna większość bogaczy czerpie satysfakcję życiową i pozytywną energię z dzielenia się swoimi zasobami. Moja teza jest taka, że ten stan możemy osiągnąć jeszcze zanim wejdziemy do pierwszej setki miliarderów świata. I to niezależnie od tego, czy motywuje nas chęć zbudowania lepszego PR, czy też chcemy poczuć coś więcej, niż tylko satysfakcję z pęczniejącego konta.

Bo jeśli robisz coś dla drugiego, to nie robisz tego tylko dla niego, ani tylko dla siebie. I tak naprawdę proporcje nie mają żadnego znaczenia. Za każdym razem, gdy zrobisz dla innych coś dobrego, przybędzie ci energii emocjonalnej. Stephen Covey nazywa to „Bankiem Emocjonalnym". Jeśli wkładasz do tego banku emocje, swój czas i talent, to ci to z czasem procentuje. Nawet jeśli ktoś robi to tylko dlatego, że wypada. Ale uwaga! Samo wykonanie przelewu czy wrzucenie kilku złotych do puszki, nie wystarcza. Tylko osobiste zaangażowanie przyniesie nam zyski.

JAK TO WYGLĄDA W PRAKTYCE?

Gdy menager banku dochodzi do wniosku, że z różnych względów warto byłoby zrobić coś dla hospicjum dla dzieci, ma do dyspozycji kilka strategii:

— może dać pieniądze i gdzieś pojawi się informacja, że on wsparł jakąś kwotą szlachetny cel,

— może kupić potrzebny hospicjum sprzęt, pojechać tam i dać sobie zrobić zdjęcie, które ukaże się w prasie,

— może kupić sprzęt, dać sobie zrobić zdjęcie i porozmawiać z tymi dziećmi, które będą korzystały z jego hojności.

Stawiam taką tezę, że nawet jeśli podchodzi do tego cynicznie, że to mu się PR-owo opłaca, to gdy osobiście pojedzie do tego hospicjum, spotka się z chorymi dziećmi i z nimi porozmawia, to będzie to już miało wpływ na jego wrażliwość i powiększy jego kapitał emocjonalny. ■

JACEK ROZENEK

Jest aktorem i prezenterem telewizyjnym, czyli na wrażeniu się zna. A jak się na czymś zna, to tego uczy – jest ekspertem zarządzania wizerunkiem, prowadzi szkolenia z zakresu relacji biznesowych, technik wpływu i antymanipulacyjnych. Doradza wielu managerom najwyższego szczebla. Czyli nie da się go owinąć wokół palca. Kiedy nie gra na planie to gra w golfa.

■ IN ENGLISH

Why does charity pay off? Part 3

Empathy should be improved and developed. It is a key competence if one wants to work with people.

So perhaps companies should organize courses on empathy?

I have seen many programmes like that, some of which were in fact effective, but I believe that things that so deeply influence the sphere of values should not be taken care of at the institutional level. A conscious manager understands how much he will benefit from engaging in charity.

It is not without reason that the biggest businessmen are at the same time philanthropists. The moment one settles the problem of their necessities of life comes quite fast. After all, how many houses and cars can you have and how many dinners a day can you eat? Obviously there are people for whom accumulating wealth is an end in itself. Even if they took control of the whole globe, they would still want to set up a branch on the Moon. But generally speaking, when they gratify themselves to the full, a significant majority of rich people derives life satisfaction and positive energy from sharing their resources. My thesis is that one can achieve such a state even before entering the circle of the richest men in the world, regardless of whether they are motivated by the need to build better PR or whether they want to feel something more than just satisfaction from a bloating account.

Because when you do something for someone else, you do not do it for them or for yourself only. The truth is proportions do not matter here. Each time you do someone a good turn, you give yourself emotional energy. Stephen Covey calls it the "Emotional Bank Account". If you put your emotions, time and talent into it, they will pay off with time. Even if you do it only because it is the right thing to do. But remember! Making a transfer or putting several coins into a money box are not enough. Only personal commitment earns interest.

HOW DOES IT LOOK IN PRACTICE?

When a bank manager comes to a conclusion that, for various reasons, it is worth doing something for a children's hospice, he has several options to choose from:

— He can give money to the hospice, and the information that he supported a particular aim will appear somewhere.

— He can buy equipment the hospice needs, go there and have himself photographed, and the photograph will appear in the press.

— He can buy the equipment, have himself photographed and talk to children who are to benefit from his generosity.

I propose a thesis that even if he had a cynical approach to the whole issue and thought that it is simply good for his PR, going personally to the hospice, meeting sick children and talking to them would influence his sensitivity and increase his emotional capital. ■

Mędrca szkiełko i oko

MIAŁY BYĆ LEKIEM NA CAŁE ZŁO, JAKIM JEST WADA WZORKU. JEDNAK Z BIEGIEM LAT ZAJĘŁY SILNĄ POZYCJĘ RÓWNIEŻ W ŚWIECIE MODY. EFEKT? OKULARY STANOWIĄ DZIŚ NIEODŁĄCZNY DODATEK NASZEJ GARDEROBY. ICH KOLORYSTYKA ORAZ KSZTAŁT SĄ DYKTOWANE PRZEZ SUROWE TRENDY. MIMO ŻE PIERWOTNA FUNKCJA NADAL POWINNA STAĆ NA PIERWSZYM MIEJSCU. JAKIE BŁĘDY POPEŁNIAMY PRZY WYBORZE OKULARÓW? O CZYM MUSIMY PAMIĘTAĆ W DRODZE DO OPTYKA?

TEKST I ZDJĘCIA ■ ANNA NAZAROWICZ

To był początek lat 80-tych, kiedy pan Marek Ryfa zdecydował się otworzyć salon optyczny sygnowany własnym nazwiskiem. Dlaczego postawił akurat na branżę optyczną? Jak twierdzi: – To daje dużą satysfakcję bo można ludziom pomóc, zrobić dla nich coś fajnego.

PRZEDE WSZYSTKIM WIEDZA

Na miejsce swojej działalności wybrał galerię handlową Manhattan. W jego salonie nie znajdziemy już jednak oprawek rodzimych producentów, ale takich światowych marek jak Hugo Boss, Tomy Hilfiger, Stepper, Carrera oraz Pierre Cardin. Pomoc, na jaką mogą liczyć jego klienci, wcale nie musi dużo kosztować, bo pan Marek pomaga przede wszystkim swoją wiedzą, doświadczeniem oraz umiejętnością słuchania. Stara się także uświadamiać swoim klientom, do czego właściwie służą okulary. Niektórzy myślą, że im więcej zapłacą, tym będą mieli lepszy wzrok. Tymczasem każdy przypadek wymaga indywidualnego podejścia oraz rozwiązania. A takim niewątpliwie jest właściwy dobór szkieł do oprawek. Na szczęście bogactwo oferty potrafi wręcz przyprawić o zawrót głowy. Dzięki temu każdy jest w stanie znaleźć oprawki, które w najładniejszy sposób podkreślą walory konkretnej urody. Brak wady wzroku nie musi być jednak przeszkodą w zakupie upatrzonych okularów. Zamówienia, w których zamiast soczewek używa się materiałów optycznych nie posiadających tzw. mocy, powoli stają się codziennością. Przystępując do zakupu warto czerpać z bogatego doświadczenia pana Marka. Dzięki temu unikniemy karygodnych błędów w doborze wymarzonego modelu. Ten popełniany najczęściej to zakup zbyt

dużych oprawek. W efekcie tego brwi znajdują się wewnątrz okularów, a tego zdecydowanie powinno się unikać.

SIŁA RODZINNEJ TRADYCJI

Salony optyczne Optical Christex to znacznie więcej, niż elegancja i światowy szyk. Wprawdzie na półkach możemy zobaczyć produkty takich renomowanych firm jak Chloe, Dior, GUCCI czy Marc Jacobs, ale magia tego miejsca kryje się zupełnie gdzie indziej. Firma jest obecna na rynku od 24 lat. Łącznie posiada cztery punkty: po dwa w Gdyni i w Sopocie. Fundamenty Krzysztof Kurkiewicz budował z żoną. Po latach do rodzinnego przedsięwzięcia dołączyła córka, zarażając zamiłowaniem do optyki również... swojego męża. Salon znajdujący się w Domu Zdrojowym w Sopocie otrzymał oficjalną autoryzację od marki Dior na sprzedaż kolekcji okularów z wybiegów mody. Zatem nawet ten najbardziej wymagający klient otrzyma tutaj swoją „gwiazdkę z nieba". Na początku lat 90-tych firma Optical Christex, jako jedna z pierwszych, odważyła się zrobić duży krok, jakim było sprowadzenie drogich oprawek spoza granic kraju. Ryzyko był ogromne, a jednak się opłaciło — każdy egzemplarz natychmiast miał swojego nabywcę. Właściciele podkreślają, że mimo bardzo ekskluzywnych marek obecnych w salonie, posiadają w swojej ofercie produkt dla każdego klienta. Zaznaczają, że taka jest zresztą misja firmy. Czym jest dla nich optyka? Bardzo złożonym zagadnieniem łączącym w sobie modę, nowoczesne technologie oraz medycynę. Umiejętność pogodzenia tych wszystkich elementów jest prawdziwą sztuką, ale to właśnie ona jest specjalnością Optical Christex. Rodzina nie spoczywa jednak na laurach. Jej członkowie nieustannie podnoszą swoje kwalifikacje. Wiedzą, że satysfakcja klienta jest wartością najwyższą. Na co należy zwracać uwagę przy planowaniu zakupu okularów? Aby upatrzony przez nas salon cieszył się dobrą opinią. Wybór miejsca, w którym powstaną nasze okulary, nigdy nie powinien być dziełem przypadku. Za wieloletnią obecnością firmy na rynku stoją przede wszystkim tysiące twarzy. Każda z nich inna i wyjątkowa zarazem, to właśnie tutaj znalazła oprawki będące ideałem. Bo kształt twarzy, karnacja, kolor skóry i włosów oraz wzrost grają tutaj pierwsze skrzypce. Nie bez znaczenia jednak pozostaje również wykonywany zawód. A duży wybór okularów nie ułatwia podjęcia decyzji. Na szczęście właściciele firmy bardziej od okularów lubią samych ludzi. Dowód? Pracownicy są związani z firmą od ponad 20 lat. Zaczarowane miejsce. Cytując Adama Mickiewicza „Czucie i wiara silniej do mnie mówi/Niż mędrca szkiełko i oko". ■

> To był początek lat 80-tych, kiedy pan Marek Ryfa zdecydował się otworzyć salon optyczny sygnowany własnym nazwiskiem. Dlaczego postawił akurat na branżę optyczną? Jak twierdzi: — To daje dużą satysfakcję bo można ludziom pomóc, zrobić dla nich coś fajnego.

■ IN ENGLISH

An eye for glasses

They were supposed to be a cure for all evil, meaning vision defects. But with the passing of time they took a strong position in the world of fashion too. As a result, eyeglasses are nowadays an inseparable part of our wardrobe. Their colours and shapes are dictated by strict trends, even though their original function should be still in the foreground. What mistakes do we make when we select glasses? What should we remember about when we go to the optician's?

It was the beginning of the 80s when Mr Marek Ryfa decided to open an optical salon under his own name. Why did he choose the optical industry? As he admits himself, "it is a source of great satisfaction because you can help others and do something nice for them."

ABOVE ALL, KNOWLEDGE

He chose to run his business in the Manhattan Shopping Centre. But his store no longer offers frames produced in Poland. Instead, he sells products by such world brands as Hugo Boss, Tommy Hilfiger, Stepper, Carrera and Pierre Cardin. His clients can always count on his help, which – though simple – does not have to cost much. Because Mr Ryfa helps them most of all with his knowledge, experience and ability to listen. What is more, he tries to make his clients aware of what glasses are actually used for. Some think that if they pay more, they will have new better eyes. Meanwhile, each case demands an individual approach and solution. Matching glasses to frames is certainly one of them. Fortunately, the offer is so diversified that it can almost make our heads spin. As a result, everyone can find frames that will emphasise their beauty in the best way possible. But lack of sight defects does not have to be an obstacle to buying the chosen glasses. Orders in which optical material without the so-called power is used instead of lenses become everyday reality. So if you think about buying your own pair, it is worth drawing on Mr Ryfa's rich experience. He will help you avoid colossal mistakes while choosing your dream glasses. The most common one consists in buying too large frames. It results in eyebrows being hidden inside the glasses, which is a thing you should certainly avoid.

STRENGTH OF FAMILY TRADITION

Optical Christex stores are much more than chic and elegance. Admittedly, you will find products by such reputable brands as Chloe, Dior, GUCCI or Marc Jacobs on their shelves, but the magic of the place is hidden somewhere else. The company has been present on the market for 24 years. It owns altogether four stores: two in Gdynia and two in Sopot. Krzysztof Kurkiewicz laid the foundations for his undertaking with his wife. Years later, their daughter joined the family business and at the same time infected her husband with her passion to optics too. The store located in the Resort House (Dom Zdrojowy) in Sopot has been officially authorized by Dior to sell its glasses collections. So even the most demanding clients wishing for the moon will find something for themselves here. In the early 90s, Optical Christex was one of the first companies to dare to import expensive frames from abroad. The risk was enormous and yet it paid off: each pair immediately found its buyer. The owners emphasize that despite very exclusive brands present in the store, they offer products for all clients. They stress that it is their company's mission. What is optics for them? A very complex issue that combines fashion, new technologies and medicine. The ability to reconcile all those elements is a true art, but it is precisely this art that Optical Christex specializes in. But the family does not rest on laurels. Its members improve their qualifications all the time. They know that their clients' satisfaction is the highest value. What should one pay particular attention to while planning to buy glasses? They should check whether the store they choose enjoys good reputation. We should never select the place where our glasses will be made by accident. The company owes the fact that it has been present on the market for so many years to thousands of faces. Each of them is different and unique at the same time and has found its perfect frames precisely in that store. Because the shape of one's face, the colour of their skin and hair and their height play the leading role here. Their profession is of great importance as well. And a wide selection of glasses makes the decision-making process even more difficult. Fortunately, it is not glasses but people that are the most important for the owners of the company. A proof? The employees have been working for it for more than 20 ears. An enchanted place. ■

Fall time

ZDJĘCIA / PHOTOS: Piotr Żebrowski
STYLISTKA STYLIST: Ewelina Gradzik
MODELKA MODEL: Ewelina Balik
WIZAŻ MAKE-UP: Paula Wrzesińska

Inspiracją sesji były trendy nadchodzącego sezonu. W roli głównej spodnie-kuloty, w towarzystwie, wracających do łask żabotów, koronek, kokard pod szyją, a także zwierzęcych motywów z kultową panterką na czele. Wszystko zostało utrzymane w ciepłej, jesiennej tonacji. Sesja odbyła się w Willi Decjusza, renesansowym pałacyku z 1535 roku znajdującym się na terenie Woli Justowskiej w Krakowie. ■

■ IN ENGLISH

The inspiration for this session came from the upcoming season's trends. Starring: culottes, together with the returning ruffles, lace, and neck bows, as well as animal motifs, with the cult leopard-print at the fore. Everything in warm, autumn tone. Session took place in Decjusz Villa, a Renaissance palace from 1535 located in Wola Justowska in Kraków. ■

KOSZULA / SHIRT: Zara, BUTY / BOOTS: ZARA,
JEANSY / JEANS: Topshop

OKULARY / GLASSES: Vans. TOP: Zara.
SPÓDNICA / SKIRT: Zara. ETOLA / TIPPET: Vintage

KURTKA / JACKET: Club L, SPODNIE / TRAUSERS: Zara, KOSZULA / SHIRT: Vintage,
BUTY / BOOTS: Noholita, KOPERTÓWKA / HANDBAG: Proenza Schouler

▲ FURAŻERKA / CAP: Własność stylistki / Stylist property, SUKIENKA / DRESS: Heart & Soul, BUTY / SHOES: HXTN
► OKULARY / GLASSES: Vans, TOP: Zara, SPÓDNICA / SKIRT: Zara, ETOLA / TIPPET: Vintage

Życie usłane ***kryształami***

FRANCUSKIE PRZYSŁOWIE MÓWI, ŻE „KOBIETĘ NAJŁATWIEJ POCIESZYĆ KLEJNOTAMI". CIĘŻKO SIĘ Z TYM NIE ZGODZIĆ, CHOCIAŻ DANIEL SWAROVSKI Z FRANCJĄ MIAŁ NIEWIELE WSPÓLNEGO. ZA TO WIEDZĘ NA TEMAT ZBAWIENNEJ MOCY BIŻUTERII OGROMNĄ. DZIŚ TO NAZWISKO ZNA JUŻ CHYBA KAŻDA KOBIETA. MÓWIMY „SWAROVSKI", A W GŁOWIE ZACZYNAJĄ NAM TAŃCZYĆ KRYSZTAŁY. W JAKI SPOSÓB ZE SZKŁA WYCINA SIĘ SUKCES NA ŚWIATOWĄ SKALĘ?

TEKST ■ ANNA NAZAROWICZ ZDJĘCIA ■ MAT. PRASOWE

O niektórych ludziach mówi się, że mają życie usłane różami. Jednak Daniel Swarovski bardziej od kwiatów cenił sobie kryształy. Swoje umiejętności szlifował w należącym do ojca małym zakładzie na terenie Czech. Własną firmę założył w 1895 roku. Na miejsce jej funkcjonowania wybrał Austrię, aby uchronić przed konkurencją swój wynalazek – maszynę do cięcia szkła. Jak wiadomo, konkurencja nie śpi. Wtedy również tego nie robiła. Daniel przez wiele lat nieustannie doskonalił swoją technikę. Była to najpilniej strzeżona tajemnica jego działalności. Konsekwencja oraz perfekcjonizm pozwoliły osiągnąć zamierzony efekt – właściwą czystość kryształu. Ta z kolei okazała się kluczem, który otworzył Danielowi wrota do wielkiego świata. O współpracę z nim pokusiły się największe domy mody oraz projektanci. Kryształy Swarovskiego były elementem kreacji autorstwa Coco Chanel czy Schaparelli. Wielokrotnie mieniły się również w blasku fleszy na kreacjach takich gwiazd, jak Marlena Dietrich, Audrey Hepburn czy Marylin Monroe.

Ale czas pędzi nieubłaganie. Dziś za sterami firmy stoi już piąte pokolenie. Szczęśliwie na pierwszym miejscu nadal stawiany jest perfekcjonizm, doskonałość oraz innowacyjność, które okazały się drogą na sam szczyt. To dzięki nim malutki zakład zlokalizowany w austriackim mieście Wattens w Tyrolu wypłynął na międzynarodowe wody, a projekty sygnowane tym nazwiskiem stały się symbolem wszystkiego, co najlepsze. Nie zmieniło się również uwielbienie ze strony znanych i lubianych. Za jedną z najnowszych kolekcji stoi Miranda Kerr – modelka, która może się poszczycić rolą aniołka Victoria's Secret. Kolekcja zaprojektowana przez australijską piękność składa się z dwóch linii: „Diapason" i „Duo". Każda z nich odznacza się dziewczęcą delikatnością i subtelnością, które rozświetlają kolorowe kryształy. Gwiazdki, skrzydełka i serduszka idealnie wpiszą się w przedświąteczną atmosferę, która całkiem niedługo zapuka do naszych drzwi. Całość została uchwycona w obiektywie Margaret Zhang – bardzo młodej, ale utalentowanej artystki, która na swoim koncie posiada już sesje zdjęciowe do największych tytułów modowych naszej planety.

Świat Swarovskiego to jednak znacznie więcej niż biżuteria. Firma z powodzeniem próbuje swoich sił również w innych obszarach światowego biznesu. Obecnie jest to m.in. wytwarzanie kryształów dedykowanych projektantom mody, ale również tych stojących za wyglądem wnętrz i oświetlenia. Mało kto wie, że firma posiada swój oddział filmowy (Swarovski Entertainment), który zajmuje się współpracą z twórcami kina oraz finansowaniem i produkcją filmów fabularnych. Mimo to główną działalnością firmy nadal pozostaje produkcja biżuterii oraz zegarków. To właśnie ona jest odpowiedzialna aż za 70% światowych obrotów firmy. Myli się ten, kto sądzi, że panowie nie mają czego szukać w bogatej ofercie. W przeciągu ostatnich 40 lat pracownie opuściły niezliczone kolekcje dedykowane zarówno dla panów, jak i pań. Ich magiczny wygląd oczarował miliony ludzi na całym świecie. Produktom z segmentu premium mało kto potrafi się oprzeć. I wcale nie trzeba tego robić. Na chwilę obecną średnia cena oscyluje w granicach od 70 do 130 euro. Piękno, które jest w zasięgu ręki.

Swoje 120-lecie istnienia kryształowe imperium postanowiło uczcić wydaniem wyjątkowego albumu. Co skrywa na swoich kartach? Obok zdjęć białych rękawiczek Michaela Jacksona są to m.in. realizacje dla domów mody Christian Dior, Chanel, Prada oraz Alexander McQueen. Mało tego: archiwalne fotografie, które nigdzie wcześniej nie zostały opublikowane. Jednym słowem: prawdziwa uczta dla oczu. Pracy nad powstaniem tego albumu przewodniczyła Nadja Swarovski, która jako członek rodu Swarovski dołączyła do firmy w 1995 roku. Warto pamiętać, że obok niepowtarzalnych realizacji ogromnym sukcesem jest również obecność marki na terenie 170 krajów oraz sieć licząca 2560 sklepów. Ale przecież za każdą firmą przede wszystkim stoją ludzie. Tutaj jest ich aż 25 tysięcy. I pomyśleć, że wszystko zaczęło się od jednego człowieka, który miał swoje małe marzenia. Ale jak mawiał Carl Sandburg „Nic się nie zdarza, jeśli nie jest wpierw marzeniem". ■

„O niektórych ludziach mówi się, że mają życie usłane różami. Jednak Daniel Swarovski bardziej od kwiatów cenił sobie kryształy. Swoje umiejętności szlifował w należącym do ojca małym zakładzie na terenie Czech. Własną firmę założył w 1895 roku.

■ IN ENGLISH

Bed of crystals

According to a French proverb, jewels are the best way to comfort a woman. Even though it is hard to deny that, Daniel Swarovski had little in common with France. What he definitely had was great knowledge on the salutary power of jewellery. Every woman today knows his name. When we say "Swarovski", crystals start dancing in our minds. How does one cut success on a world scale out of glass?

The lives of some people are said to be beds of roses. But Daniel Swarovski valued crystals more than flowers. He sharpened his skills in a small workshop run by his father in today's Czech Republic. He established his own company in 1895. He chose Austria for its seat in order to protect his invention, a machine for cutting glass, from competition. As everybody knows, competition is not asleep. It was not asleep then either. Daniel kept developing his expertise for many years. It was the best-guarded secret of his activity. Thanks to his consistency and perfectionism, he managed to achieve the desired aim: the right purity of crystal. It soon turned out to be a key that opened the gateway to the whole world for him. The greatest fashion houses and designers chose to cooperate with Swarovski. His crystals were used in designs by Coco Chanel and Schaparellich. They often sparkled in camera flashes on outfits of such stars as Marlene Dietrich, Audrey Hepburn or Marilyn Monroe.

But time marches inexorably on. The already fifth generation stands at the helm of the company. Fortunately, what the company still values most are perfectionism, excellence and innovation, which turned out to be a formula for success. It is thanks to them that the small workshop located in Wattens in the Austrian state of Tyrol spread its wings and entered the global market with its designs that became a symbol of the best quality. The fact that famous people adore the brand has not changed either. Miranda Kerr, a model who can boast the role of a Victoria's Secret angel, is behind one of its recent collections. Designed by the Australian beauty, the collection features two lines: "Diapason" and "Duo". Each of them is characterized by girlish delicacy and gentleness, brightened up by colourful crystals. Small stars, wings and hearts are perfect for the Christmas atmosphere that will soon knock on our door. It was all captured with the camera of Margaret Zhang, a very young but talented artist who already has photo sessions for the biggest fashion magazines on our globe to her credit.

But the world of Swarovski is much more than jewellery. The company successfully tries its hand at other branches of global business. They currently include for example production of crystals dedicated to fashion designers and those used in home decor and lighting. Few people know that the company has its own film branch (Swarovski Entertainment) responsible for its cooperation with film producers and for funding and production of feature films. Nonetheless, it is still focused on jewellery and watches. Their production is responsible for as much as 70% of the worldwide turnover of the company. Those who think that men have nothing to look for in its rich offer are mistaken. Countless collections dedicated to both men and women left its workshops within the last 40 years. Their magical look enchanted millions of people in the whole world. Few can resist premium-segment products. And they actually do not have to. At present, average prices oscillate between 70 and 130 euro. Beauty within your arm's reach.

The crystal empire decided to commemorate the 120 years of its existence with a unique album. What do its pages hide? Apart from photographs of Michael Jackson's white gloves, they include designs for the fashion houses of Christian Dior, Chanel, Prada and Alexander McQueen. Moreover, the album features archival photographs that have never been published before. In a word, a real feast for the eyes. Works on the album were led by Nadja Swarovski, who joined the company as a member of the Swarovski family in 1995. It is worth remembering that apart from unique products, the success of the company is also visible in its presence in 170 countries and a network of 2560 stores. But it is people that are behind each company. This one employs as many as 25,000 employees. Imagine that it all began with one man who had his small dreams. But as Carl Sandburg said, "nothing happens unless first a dream". ■

Douglas

YOUR PARTNER IN BEAUTY

Piękno w prezencie

Mistrzowskie ZESTAWY

ŚWIEŻE, ZMYSŁOWE, ENERGETYCZNE – ZAPACHOWE KOMPOZYCJE CUDOWNIE OTULĄ KOBIECE CIAŁO.

WYŁĄCZNIE W DOUGLAS

ZESTAW GIORGIO ARMANI

Sì zawiera: wodę perfumowaną, 50 ml, tusz do rzęs Black Ecstasy, 10 ml, nr 877254

379 zł

ZESTAW PACO RABANNE

Olympéa zawiera: wodę perfumowaną, 50 ml, perfumowany balsam do ciała, 100 ml, nr 887302

310 zł

WYŁĄCZNIE W DOUGLAS

ZESTAW LANCÔME

La vie est belle zawiera: wodę perfumowaną, 30 ml, perfumowany żel pod prysznic, 50 ml, nawilżające mleczko do ciała, 50 ml, nr 864027

239 zł

ZESTAW YVES SAINT LAURENT

Black Opium zawiera: wodę perfumowaną, 30 ml, perfumetkę, 7,5 ml, nr 880758

299 zł

PALETKI od 55 zł

PUPA

Palety delikatnych, jedwabistych cieni do powiek z serii Pupart i Pupacat.

PUPART *Paleta do makijażu zawiera: róż, korektor, bazę, 6 cieni do powiek, 6 błyszczyków i rozświetlacz, 10,9 g, nr 876611*

115 zł

PUPACAT WARM SHADES

Paleta do makijażu zawiera: róż, 6 cieni do powiek, bazę, 9 błyszczyków, korektor i rozświetlacz, nr 876603

149 zł

CLARINS

Zestaw 10 cieni do powiek wzbogaconych o ekstrakty roślinne i minerały nawilżające oraz odżywiające skórę. W zestawie lusterko i pędzelek.

EYE SHADOW PALETTE

Zestaw cieni do powiek, nr 891157

165 zł

WYŁĄCZNIE W DOUGLAS

uroda MAKE UP

WYŁĄCZNIE W DOUGLAS

LAURA MERCIER

Paleta 12 cieni do powiek, osobiście wybranych i połączonych w zestaw przez Laurę Mercier.

SLEEK & CHIC

Zestaw cieni do powiek, nr 878064

385 zł

DOUGLAS MAKE UP

WYŁĄCZNIE W DOUGLAS

16 modnych cieni do powiek, które pozwolą podkreślić naturalne piękno. Prostą i precyzyjną aplikację gwarantuje dwustronny aplikator. Wyboru kolorów dokonali najlepsi eksperci od makijażu.

MY FAVORITE PALLET NUDE

Zestaw cieni do powiek, nr 880879

55 zł

Douglas

Zdjęcia: Douglas, materiały promocyjne, Tomasz Dyczewski, Shutterstock.com

Professional BEAUTY

OCZYSZCZANIE MA DZIŚ ZUPEŁNIE NOWY WYMIAR. DZIĘKI INNOWACYJNYM I ZAAWANSOWANYM TECHNOLOGICZNIE URZĄDZENIOM PIELĘGNACJA JEST DZIŚ EFEKTYWNA JAK NIGDY.

Z pomocą jednego urządzenia możemy dziś kompletnie zadbać o zdrowie i urodę. Ultranowoczesne, zaprojektowane w oparciu o zaawansowaną wiedzę dermatologiczną urządzenia sprawiają, że codzienna pielęgnacja – zarówno skóry, jak i zębów – staje się prosta, przyjemna, a przede wszystkim skuteczna. Elektryczne szczoteczki do mycia twarzy gwarantują najwyższy poziom oczyszczania, dogłębnie usuwając zanieczyszczenia, pozostałości makijażu czy martwy naskórek. Z kolei elektryczne szczoteczki do zębów pomagają zadbać o najtrudniejsze do oczyszczenia obszary jamy ustnej. Czas na dogłębną pielęgnację!

1

WYŁĄCZNIE W DOUGLAS

2

WYŁĄCZNIE W DOUGLAS

1. FOREO

Zaawansowane technologicznie urządzenie do czyszczenia twarzy Luna usuwa martwy naskórek i dogłębnie oczyszcza pory. Posiada również funkcję opóźniania procesu starzenia się skóry. W zestawie: żel do mycia na dzień i na noc z aktywacją T-Sonic, nr 892563

799 zł

2. PHILIPS

Sonicare, elegancka szczoteczka soniczna zapewnia optymalne czyszczenie zębów, poprawia zdrowie dziąseł w zaledwie 2 tygodnie, usuwając więcej płytki nazębnej niż szczoteczka manualna oraz zapewnia 2 razy lepszy efekt wybielania zębów, nr 836476

929 zł

3

3. PHILIPS

VisaPure Advanced – urządzenie, dzięki któremu można korzystać z profesjonalnych rozwiązań w codziennej pielęgnacji skóry. Posiada dwie wymienne końcówki oraz trzy rodzaje szczoteczek: do czyszczenia twarzy, masażu oraz pobudzania skóry w okolicach oczu, nr 840209

899 zł

4

4. CLINIQUE

Sonic System Purifying Cleansing Brush, szczoteczka zaprojektowana jako dopełnienie Systemu Pielęgnacji Skóry 3 Kroki. Działa wyjątkowo delikatnie, a skóra pozostaje zdrowsza i dokładniej oczyszczona niż kiedykolwiek wcześniej, nr 817247

489 zł

Foreo ISSA

Douglas PREMIERA

URZEKAJĄCY DESIGN I INNOWACYJNA TECHNOLOGIA. FOREO KREUJE WIZJONERSKIE ROZWIĄZANIA, STWARZAJĄC ZUPEŁNIE NOWE WZORCE. DOWÓD? NOWA SILIKONOWA SZCZOTECZKA DO ZĘBÓW!

FOREO ISSA™
Silikonowa szczoteczka do zębów, dostępna w kolorach lawendowym, miętowym, kobaltowym i czarnym,
719 zł

WYŁĄCZNIE W DOUGLAS

FOREO ISSA™ MINI
Silikonowa szczoteczka stworzona do delikatnych zębów i dziąseł dzieci. Kształtuje nawyk regularnego mycia zębów. Wyposażona jest w funkcję kontrolną dla rodziców, nr 859368
399 zł

Piękna, delikatna i wcale nie wygląda jak szczoteczka do zębów. Pojawienie się ISSA™ śmiało można nazwać rewolucją na rynku dentystycznym. Szczoteczka marki FOREO, oparta na technologii Sonic Pulse, jest ultranowoczesna, a jej wyjątkowość polega na przenoszeniu pulsacji o wysokiej intensywności na miękkie, silikonowe włosie. ISSA™ została zaprojektowana tak, by używać jej jak zwykłej szczoteczki manualnej. Nie wywołuje drgań jak szczoteczka elektryczna, lecz pulsuje, co sprawia, że jest łagodniejsza i zdrowsza dla dziąseł, a jednocześnie skutecznie czyści zęby. Jest też bardzo łatwa do utrzymania w czystości i odporna na gromadzenie się bakterii, a przy tym wymaga wymiany główki tylko raz w roku. Kolejną zaletą ISSA™ jest brak stacji dokującej, a ładować trzeba ją zaledwie raz na 6 miesięcy.

A DESIGN AWARD WINNER 2014 SILVER

NAGRODA *innowacyjności*

Szczoteczka ISSA™ zdobyła w 2014 roku prestiżową nagrodę A'Design Award w kategorii – Beauty, Personal Care and Cosmetic Products Design.

Douglas

Zdjęcia: Douglas, materiały promocyjne, Shutterstock.com

TRENDS of BEAUTY

PEWNY SIEBIE, UWODZĄCY ZAPACHEM. TAK WYGLĄDA NOWOCZESNY MĘŻCZYZNA.

JEGO TROFEA

HUGO BOSS

Orientalno-szyprowa kompozycja uwodzi ekskluzywnymi składnikami rodem z Afryki. Nie pozwala o sobie zapomnieć.

ZESTAW THE SCENT
zawiera: wodę toaletową 50 ml, dezodorant w sztyfcie, 75 ml, nr 885856

285 zł

DERMIKA

Zaawansowane technologicznie kosmetyki stworzone dla mężczyzn 30+, poprawiają kondycję skóry, redukują podrażnienia i pomagają w jej regeneracji, likwidując jednocześnie oznaki zmęczenia.

ZESTAW 100% FOR MEN
zawiera: silnie nawilżający krem rewitalizujący, 54 ml, przywracający komfort balsam po goleniu, nr 886173

49,90 zł

męska STREFA

1

4

WYŁĄCZNIE W DOUGLAS

2

WYŁĄCZNIE W DOUGLAS

3

1. ZESTAW PACO RABANNE

Invictus zawiera: wodę perfumowaną, 50 ml, dezodorant w sztyfcie, 75 ml, nr 888226

249 zł

2. ZESTAW CLARENA

zawiera: Power Hydro Cream, krem nawilżający, 50 ml, Power Men Soft Gel, żel oczyszczający do twarzy, 100 ml, nr 886813

99 zł

3. ZESTAW DOUGLAS MEN

Men Travel Set zawiera: żel pod prysznic, 100 ml, dezodorant w sprayu, 50 ml, balsam do ciała, 100 ml, nr 872690

42,90 zł

4. PHILIPS

Series 7000 zawiera golarkę elektryczną z wymiennymi nakładkami, w zestawie: szczoteczka do czyszczenia twarzy i trymer, nr 885338

949 zł

5

WYŁĄCZNIE W DOUGLAS

5. ZESTAW MERCEDES-BENZ

Mercedes-Benz Club zawiera: wodę toaletową, 50 ml, dezodorant, 75 ml, 239 zł, nr 840810

99 zł

6. ZESTAW GIORGIO ARMANI

Acqua di Gio Homme zawiera: wodę toaletową, 100 ml, perfumowany żel pod prysznic, 75 ml, elegancką kosmetyczkę, nr 877257

399 zł

6

Douglas

Zdjęcia: Douglas, materiały promocyjne

Douglas PREMIERA

Twój osobisty RELOAD

WYŁĄCZNIE W DOUGLAS

MAŁY, Z WIELKIMI MOŻLIWOŚCIAMI. WYDAJNY I LUKSUSOWY – MINISPRAY RELOAD. OTO PRAWDZIWA REWOLUCJA W ŚWIECIE ZAPACHÓW!

Reload minispray to innowacyjne rozwiązanie zarówno dla tych, którzy chcieliby znaleźć zapach idealny, jak i dla tych, którzy potrzebują zmian. Reload można wielokrotnie napełniać ulubionymi perfumami, wystarczy specjalnym środkiem wyczyścić atomizer. Kolejną zaletą Reload jest możliwość zakupu gotowych wkładów o pojemności 5 ml. Wśród damskich zapachów znajdziesz: Boss Ma Vie, Givenchy Dahlia Divin, Kenzo Jeau d'Amour czy Hugo Boss Woman, wśród męskich: Boss Bottled, Hugo Boss Man, Givenchy Pi, Issey Miyake L'Eau d'Issey Pour Homme czy Mercedes Club for Men.
Reload minispray to prawdziwa zapachowa rewolucja. Co więcej, jego design opakowania możesz dopasować do swojego stylu i osobowości. To zupełnie nowy koncept, który zrewolucjonizuje sposób używania i postrzegania zapachów!

RELOAD

Kompaktowy i elegancki atomizer można wypełnić ulubionym zapachem i mieć zawsze przy sobie.
Atomizer: czarny i biały, 1 szt. – 79,90 zł,
kolorowa nakładka na atomizer, 1 szt. – 39,90 zł

MINIZAPACH

Do atomizerów Reload dostępne są gotowe wkłady z zapachami znanych marek dla pań i panów. Pojemność minizapachów to 5 ml.

GIVENCHY
Dahlia Divin,
19,90 zł, nr 885252

ISSEY MIYAKE
L'Eau d'Issey Pour Homme,
19,90 zł, nr 885258

HUGO BOSS
Ma Vie, 19,90 zł,
nr 885250

Zdjęcia: Douglas, materiały promocyjne

INDYWIDUALNA

INDYWIDUALNA LEKCJA MAKIJAŻU to wyjątkowe konsultacje z ekspertem Douglas i zdobycie nowych umiejętności. Panie po zakończeniu lekcji otrzymają swoją osobistą Kartę Piękna, w której ekspert Douglas zapisze im wszystkie etapy makijażu i kosmetyki potrzebne do jego wykonania.

Lekcja Makijażu

IDEALNIE DOBRANY I WYKONANY MAKIJAŻ TO NAJLEPSZY SPOSÓB NA WYEKSPONOWANIE KOBIECEGO PIĘKNA. DOUGLAS WIE, ŻE UMIEJĘTNOŚĆ PODKREŚLENIA ATUTÓW URODY JEST DLA PAŃ NIEZWYKLE CENNA, DLATEGO SPECJALNIE DLA NICH PRZYGOTOWAŁ INDYWIDUALNE LEKCJE MAKIJAŻU!

Indywidualna Lekcja Makijażu to wyjątkowa propozycja Douglas dla pań, które chcą zgłębić tajniki makijażu i dowiedzieć się, jak dbać o urodę. To też **idealny prezent** dla kobiet z okazji urodzin, imienin czy świąt. Podczas 90-minutowego spotkania z ekspertem Douglas panie dowiedzą się, jakie są potrzeby ich skóry, oraz nauczą się dobierać właściwe kosmetyki i wykonywać idealny makijaż. Ale to nie wszystko. Podczas ILM ekspert zdradzi makijażowe triki, które pomogą wyeksponować atuty urody! Na Indywidualną Lekcję Makijażu można umawiać się telefonicznie lub osobiście w perfumeriach Douglas. Koszt lekcji to 200 złotych, w tym nowość! – **Karta Upominkowa** o wartości 100 złotych na zakupy w Douglas.

KAŻDA KLIENTKA, która skorzysta z lekcji, otrzyma również Kartę Upominkową o wartości 100 złotych na zakupy w dowolnej perfumerii Douglas!

24/7 ZAKUPY ONLINE DOUGLAS.PL

Zdjęcia: Douglas, materiały promocyjne, Shutterstock.com

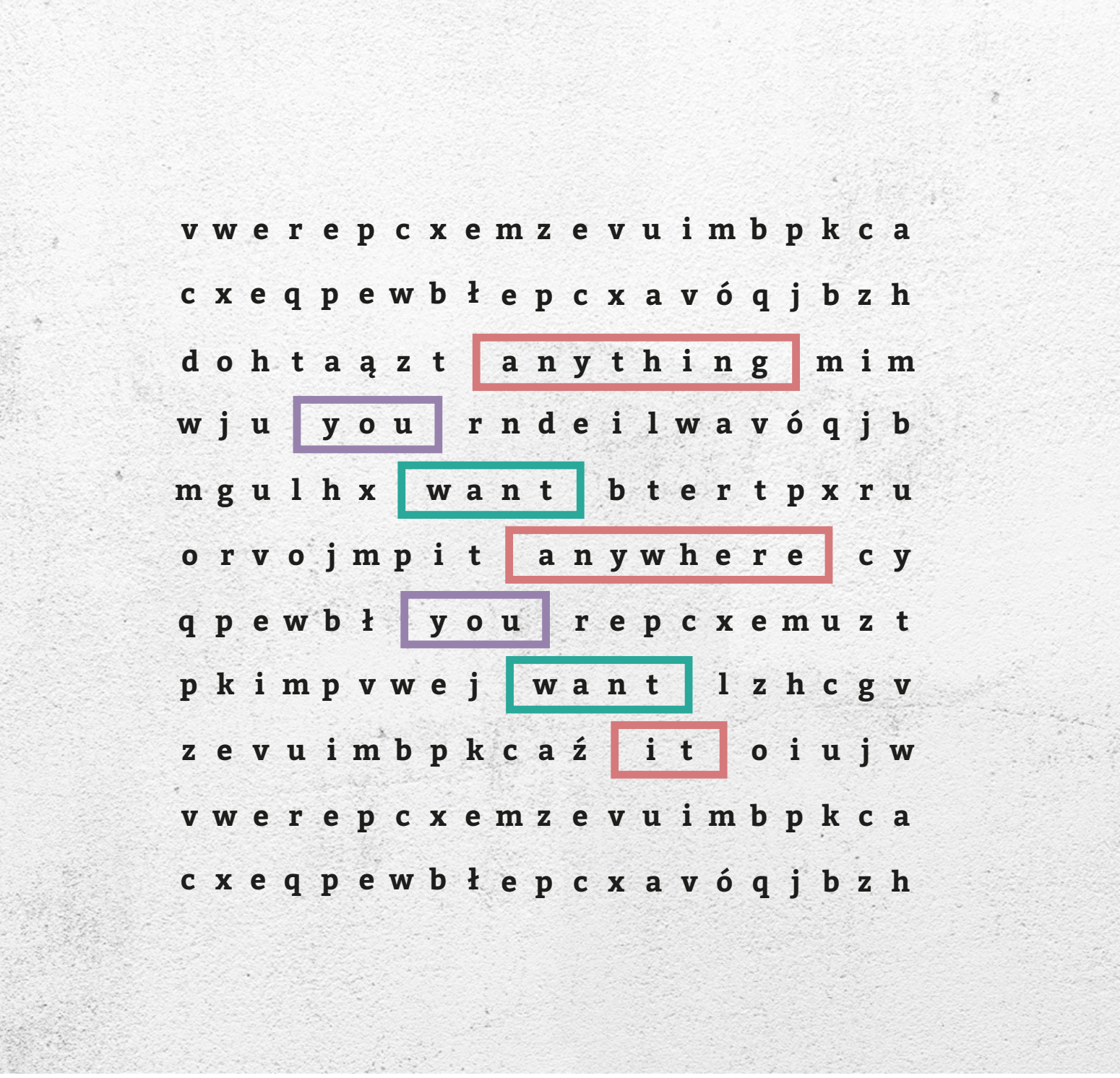

anywhere.pl

WWW.ANYWHERE.PL

Port lotniczy
Szczecin Goleniów
im. NSZZ Solidarność

REGULAR SECTION OF
SZCZECIN GOLENIÓW
IM. NSZZ SOLIDARNOSC
AIRPORT MAGAZINE

STAŁY DODATEK PORTU LOTNICZEGO SZCZECIN GOLENIÓW IM. NSZZ SOLIDARNOŚĆ

LONDYN STANSTED ■ RYANAIR

DNI TYGODNIA WEEK DAYS	PRZYLOT ARRIVAL	ODLOT DEPARTURE	NR. REJSU FLIGHT NUMBER	TYP SAMOLOTU PLANE TYPE
..3..67	16:05	16:30	FR2466/7	737
.2.....	09:20	09:45	FR2466/7	737
...4...	09:45	10:10	FR2466/7	737

DUBLIN ■ RYANAIR

DNI TYGODNIA WEEK DAYS	PRZYLOT ARRIVAL	ODLOT DEPARTURE	NR. REJSU FLIGHT NUMBER	TYP SAMOLOTU PLANE TYPE
.2...6.	17:35	18:00	FR5322/3	737

OSLO GARDERMOEN ■ NORWEGIAN

DNI TYGODNIA WEEK DAYS	PRZYLOT ARRIVAL	ODLOT DEPARTURE	NR. REJSU FLIGHT NUMBER	TYP SAMOLOTU PLANE TYPE
.2.....	12:45	13:15	DY1014/5	737
.....6.	15:40	16:10	DY1014/5	737

OSLO TORP ■ WIZZAIR

DNI TYGODNIA WEEK DAYS	PRZYLOT ARRIVAL	ODLOT DEPARTURE	NR. REJSU FLIGHT NUMBER	TYP SAMOLOTU PLANE TYPE
..3...7	19:35	20:05	W62159/60	A320

STAVANGER ■ WIZZAIR

DNI TYGODNIA WEEK DAYS	PRZYLOT ARRIVAL	ODLOT DEPARTURE	NR. REJSU FLIGHT NUMBER	TYP SAMOLOTU PLANE TYPE
.2...6.	19:15	19:45	W62155/6	A320

LONDYN LUTON ■ WIZZAIR

DNI TYGODNIA WEEK DAYS	PRZYLOT ARRIVAL	ODLOT DEPARTURE	NR. REJSU FLIGHT NUMBER	TYP SAMOLOTU PLANE TYPE
.2.4.6	11:05	11:35	2162/3	A320

WARSZAWA ■ PLL LOT

DNI TYGODNIA WEEK DAYS	PRZYLOT ARRIVAL	ODLOT DEPARTURE	NR. REJSU FLIGHT NUMBER	TYP SAMOLOTU PLANE TYPE
123456.	08:30	09:00	LO3931/2	Q400
12345.7	20:30	21:00	LO3935/6	Q400

OSLO RYGGE OD 03.04.2015 ■ RYANAIR

DNI TYGODNIA WEEK DAYS	PRZYLOT ARRIVAL	ODLOT DEPARTURE	NR. REJSU FLIGHT NUMBER	TYP SAMOLOTU PLANE TYPE
1...5..	08:25	08:50	FR8711/2	737

BERGEN OD 20.06.2015 ■ WIZZAIR

DNI TYGODNIA WEEK DAYS	PRZYLOT ARRIVAL	ODLOT DEPARTURE	NR. REJSU FLIGHT NUMBER	TYP SAMOLOTU PLANE TYPE
.2...6.	09:45	10:15	W62152/1	A320

ILUSTR: NIKY 002 - FOTOLIA.COM

Kawa? *Uwielbiam!*

CZY ZADAWAŁEŚ SOBIE KIEDYKOLWIEK PYTANIE, DLACZEGO TAK NAPRAWDĘ SIĘGASZ CODZIENNIE PO KAWĘ? CZY DLATEGO, ŻE JĄ LUBISZ, A MOŻE TO TWÓJ NAWYK? PRZEMYŚLELIŚMY TEMAT I POSTANOWILIŚMY PODZIELIĆ SIĘ Z TOBĄ NASZYMI WNIOSKAMI.

POWÓD NR 1
Bez kawy nie wstajesz. Nic ani nikt nie jest w stanie wyrwać Cię z objęć łóżka i kołdry. Dopiero łyk świeżo zaparzonego naparu sprawia, że Twój świat zaczyna się kręcić.

POWÓD NR 2
Bo do śniadania pasuje najlepiej. Żadna woda, sok, herbata czy lemoniada. Musi być kawa i już!

POWÓD NR 3
Bo to zawsze dobry pretekst by uciąć sobie krótką przerwę w pracy. Przecież co godzinę powinniśmy odchodzić od komputera na pięć minut.

POWÓD NR 4
Bo na kawie poznaje się najciekawsze... plotki i osoby. A wyjście na kawę to zdrowsza alternatywa, niż wyjście na papierosa.

POWÓD NR 5
Ten smak, ten aromat, ta konsystencja... żaden inny napój na świecie nie zaspokaja moich kubków smakowych tak, jak kubek świeżo zaparzonej kawy. ■

■ IN ENGLISH

Coffe? I love it!

Have you ever asked yourselves for the real reason for grabbing a cup of coffee early in the morning? Is it because you enjoy it, or maybe it's just a habit? We've thought it over, and decided to share our conclusions with you.

REASON NO. 1
You don't get up without coffee. Nothing and no-one is able to make you get up off your bed. Only a sip of fresh, steaming coffee makes your world go round.

REASON NO. 2
It goes best with your breakfast. No water, juice, tea, or lemonade. Coffee, and nothing else!

REASON NO. 3
It's always a good reason to take a short break at work. After all, we all should get up from the computer every hour.

REASON NO. 4
Because when you grab a coffee you can meet the most interesting people, and learn the latest gossip. And going out for a coffee is a healthy alternative to grabbing a cigarette.

REASON NO. 5
The flavour, the aroma, the texture... No other drink in the world is more satisfying to the taste buds than a cup of freshly brewed coffee. ■

Za darmo *na pokładzie samolotu*

JEDENAŚCIE LAT PRACY, TYSIĄCE PRZELECIANYCH MIL I TAKA NIEŚWIADOMOŚĆ. W WIELU PODRÓŻACH, ZARÓWNO SŁUŻBOWYCH, JAK I PRYWATNYCH OKAZYWAŁO SIĘ, ŻE CZEGOŚ ZAPOMNIAŁAM.

ZDJĘCIA ■ FOTOLIA.COM

Zawsze, mimo starannego przygotowania i torby pełnej przeróżnych niezbędnych rzeczy, coś umknęło mojej liście do zabrania. Artykuł National Geographic otworzył mi oczy szerzej, a na pewno uspokoił – zapomniałeś, a potrzebujesz na czas lotu?

W czasie lotu na pasażerów czekają profity, z których większość nie zdaje sobie sprawy, dopóki nie zapyta. Redaktorzy businessinsider.com oraz reddit.com przeprowadzili ostatnio w tej sprawie małe śledztwo. Zwrócili się do stewardess z pytaniem o darmowe produkty, z których pasażerowie mogą korzystać w czasie lotu. Okazało się, że trochę tego jest! Wystarczy o nie poprosić podczas kolejnego lotu.

CHUSTECZKI NAWILŻANE

Nie ma co ukrywać – samoloty to siedlisko zarazków. Dlatego warto mieć przy sobie chusteczki odkażające. Jeśli chcesz np. przetrzeć powierzchnię stolika lub ręce przed posiłkiem, a zapomniałeś spakować chusteczki do bagażu podręcznego – poproś o nie stewardessę. Zazwyczaj mają je pod ręką.

PODSTAWOWE ŚRODKI MEDYCZNE

Wyposażenie apteczki pierwszej pomocy zależy od zasad, jakie ustalił nasz przewoźnik. Większość linii jest jednak zaopatrzona w podstawowe środki medyczne, takie jak leki przeciwbólowe, krople żołądkowe czy plastry. W razie potrzeby dostępne są całkowicie za darmo.

WODA

W przydziale przypadł Ci kubek wody, a w zasadzie pół kubka i lód. Za mało, by ugasić pragnienie? Następnym razem poproś o pełny. Stewardessy z pewnością Ci go przyniosą lub przynajmniej powrócą z dolewką.

ZWIEDZANIE KOKPITU

Nie trzeba być dzieckiem, żeby mieć frajdę z odwiedzin w kokpicie. Chociaż ze względów bezpieczeństwa zasady zwiedzania stały się bardziej restrykcyjne, wciąż wiele linii lotniczych na nie zezwala. Najlepiej zapytać o możliwość odwiedzenia kabiny pilota już po wylądowaniu.

Na pokładzie linii lotniczych latających na trasach dalekosiężnych lub tych należących do Star Alliance lub innego partnera zrzeszającego jest jeszcze kilka dodatkowych bonusów o które możemy poprosić.

DODATKOWE PRZEKĄSKI

Porcje bezpłatnych przekąsek serwowanych na pokładach samolotów są zazwyczaj tak małe, że nie pozwalają zaspokoić głodu. Rozwiązanie? Wystarczy chwilę poczekać. Z pewnością nie wszyscy pasażerowie skorzystają z pokładowego mini-cateringu. Stewardessy zazwyczaj chętnie przekazują dalej nienapoczęte porcje.

ZESTAW AKCESORIÓW

Zatyczki do uszu, długopisy czy grzebienie – niektóre linie lotnicze zapewniają je na dłuższych trasach. Pakiet od Emirates zawiera nawet zestaw do golenia, szczoteczkę do zębów, skarpetki i... karty do gry.

GORĄCA CZEKOLADA

Jako alternatywę dla kawy czy herbaty większość linii oferuje gorącą czekoladę. Etihad Airways, Virgin Atlantic czy Southwest Airlines proponują czekoladę również w klasie ekonomicznej, a linia Qantas serwuje nawet czekoladę Cadbury.

DARMOWY ALKOHOL

Wiele linii lotniczych wciąż oferuje bezpłatny alkohol. Zazwyczaj obowiązuje w przypadku lotów międzynarodowych i długodystansowych. I tak Alaska Airlines na wybranych trasach oferuje bezpłatne piwo, a US Airways serwuje darmowe wino do kolacji – wyłącznie na trasach międzynarodowych. Podobnie Delta – tu w czasie dalszych lotów napijemy się bezpłatnego wina, piwa i wódki. Lufthansa natomiast na wszystkich swoich trasach proponuje pełne bezpłatnych drinków, oddzielne menu. ■

■ IN ENGLISH

Freebies on board

Eleven years on the job, thousands of miles flown, and such ignorance. In many of my journeys, both business-related, and private, it often turned out that I had forgotten something.

Always, even despite meticulous preparations and a bag full of various essential stuff, there was something that I missed from my "to-take" list. The National Geographic article opened my eyes, and it certainly calmed me down – have you forgotten something that you will need during the flight?

There are profits awaiting for passengers during the flight that most of us are unaware of, until we ask. Authors from businsessinsider.com, and reddit.com have recently conducted a little investigation regarding that matter. They asked the stewardesses about free products that passengers are entitled to during the flights. As it turns out, they make up quite a list! Next time on board, just ask.

WET WIPES

Let's face it – planes are habitat for bacteria. That's why it's good to carry disinfectant wipes. If you want to, for example, wipe a table or your hands before eating, and you've forgotten to pack your own to your hand luggage – ask a stewardess for a pack. They usually have them close at hand.

BASIC MEDICAL SUPPLIES

First aid medical kit equipment usually depends on the rules set by the carrier. Most of them, though, are equipped with basic medical supplies, such as painkillers, stomach drops, or dressing. They are available completely for free if necessary.

WATER

You got your ration of one cup of water or, rather, half a cup of water and half a cup of ice. Not enough to quench your thirst? Next time, ask for a full cup. The staff will certainly provide you with one, or at least they will come back with a refill.

COCKPIT TOUR

You don't have to be a kid to enjoy a tour of the cockpit. Although, because of safety reason, the tour rules have become more strict, many airlines still allow them. It's best to ask for this possibility after touchdown.

There are several other bonuses we can ask for on board of long distance planes, or Star Alliance and any other plane that belongs to one of the partner organisations.

ADDITIONAL SNACKS

Free snacks served on board of planes are usually so small that they don't satisfy your hunger. The solution? Wait a while. Certainly, not all passengers will take advantage of the on-board mini-catering. Usually, the stewardesses will eagerly pass on the unopened packages.

ACCESSORIES

Earplugs, pens, or combs – some airlines provide those on long distances. Emirates package has even a shaving set, toothbrush, socks, and... a deck of cards.

HOT CHOCOLATE

Most airlines offer hot chocolate as an alternative to tea or coffee. Etihad Airways, Virgin Atlantic, or Southwest Airlines offer chocolate also in economy class, and Qantas even serves Cadbury chocolate.

FREE ALCOHOL

Many airlines still offer free alcohol on board of their aircraft. It usually applies during international, and long distance flights. On chosen routes, Alaska Airlines offers free beer, and US Airways serves complimentary wine with dinner, on international flights only. Similarly, Delta – during long distance flights we can drink complimentary wine, beer, or vodka. Lufthansa, on the other hand, offers a separate menu with free drinks on all its flights. ■

Więcej LOT-u w Szczecinie!

LOT WPROWADZIŁ DO SYSTEMU TRZECI REJS DZIENNIE MIĘDZY WARSZAWĄ A SZCZECINEM. DODATKOWE POŁĄCZENIE, KTÓRE BĘDZIE REALIZOWANE W GODZINACH POPOŁUDNIOWYCH, DA MIESZKAŃCOM SZCZECINA I OKOLIC DOSTĘP DO JESZCZE WIĘKSZEJ LICZBY KIERUNKÓW OBSŁUGIWANYCH PRZEZ LOT Z WARSZAWY. W SZCZEGÓLNOŚCI UMOŻLIWI KRÓTKIE I WYGODNE PRZESIADKI NA REJSY DO USA I KANADY.

TEKST ■ PORT LOTNICZY SZCZECIN-GOLENIÓW ZDJĘCIA ■ PIXABAY.COM

Trzecie połączenie od 1 marca 2016 roku będzie wykonywane od poniedziałku do piątku, a od 27 marca 2016 roku siedem dni w tygodniu. Rejs LO3933 z Warszawy do Szczecina wystartuje o 13:25, natomiast lot powrotny z lotniska Szczecin Goleniów do Warszawy LO3934 będzie startował o 15:10. Dzięki temu czas na przesiadkę w drodze do Nowego Jorku będzie wynosił zaledwie 45 minut, a przesiadka w drodze do Toronto wyniesie jedyne 40 minut. LOT zapewni też krótką podróż kilkudziesięciu trasach europejskich i krajowych, w tym zaledwie 35 minut na przesiadkę w rejsie do Genewy, 55 minut do Amsterdamu, 35 minut do Brukseli oraz 1 godzinę i 10 minut do Frankfurtu. Poniżej godziny wynoszą też przesiadki na rejsach do Krakowa, Rzeszowa czy Wrocławia.

Nowy rejs uzupełni też siatkę połączeń pod kątem potrzeb pasażerów podróżujących biznesowo. Już teraz LOT oferuje dwa rejsy dziennie między Warszawą a Szczecinem (rano i wieczorem), które pozwalają w ciągu jednego dnia zrealizować wszystkie zawodowe plany. Dodatkowy rejs popołudniu pozwoli jeszcze efektywniej zaplanować biznesowe spotkania.

– Wprowadzając popołudniowy rejs dajemy pasażerom z zachodniego wybrzeża Polski jeszcze wygodniejszy dostęp do naszej światowej siatki połączeń, w tym do rejsów dalekiego zasięgu, oraz bogatej siatki europejskiej – mówił Piotr Szajczyk, Dyrektor Sprzedaży LOT w Polsce. – Od dawna analizowaliśmy możliwość zwiększenia częstotliwości połączeń do Warszawy. Jednym z warunków podjęcia pozytywnej decyzji przez LOT były zadowalające wyniki na już operujących częstotliwościach. I tak się właśnie stało. Świadczy o tym ogłoszenie uruchomienia trzeciej, codziennej rotacji na trasie WAW–SZZ–WAW – dodał.

– Dzięki wydatnemu wsparciu finansowemu naszych dwóch największych lokalnych udziałowców, dofinansowaniu z Centrum Unijnych projektów transportowych oraz kredytowi udzielonemu przez bank PKO BP SA możemy się pochwalić 100 % realizacją założonych prac budowlanych związanych z rozbudową infrastruktury lotniskowej – powiedział Maciej Dziadosz, Prezes Zarządu Portu Lotniczego Szczecin-Goleniów.

– W linii lotniczej LOT widzimy partnera mogącego zagwarantować naszemu lotnisku coś, na co bardzo liczymy – rozwój ruchu lotniczego, rozwój, który z całą pewnością wspierany jest przez coraz to nowe inwestycje powstające w regionie Pomorza Zachodniego, będące ważnym elementem zapotrzebowania na połączenia do Warszawy i via Warszawa do wielu miast w Europie i na świecie – mówił Dziadosz – Cieszymy się z faktu, że ogłoszenie większego zaangażowania naszego narodowego przewoźnika na szczecińskim lotnisku zbiega się w czasie z zakończeniem realizacji zadania modernizacji i rozbudowy infrastruktury lotniskowej –podsumował. ■

■ IN ENGLISH

Even more LOT in Szczecin!

LOT has just introduced the third daily connection between Warsaw and Szczecin. This additional connection, realised in the afternoon, will give the citizens of Szczecin and surrounding area access to even more destinations handled by LOT from Warsaw. Particularly, it will enable quick and comfortable change to the USA and Canada flights.

The third connection, from March 1, 2016, will be available from Mondays to Fridays, and from March 27, 2016, all week round. The LO3933 flight from Warsaw to Szczecin will take off at 1:35 p.m. , and the return flight from Szczecin Goleniów Airport to Warsaw, LO3934, will take off at 3:10 p.m. This will shorten the waiting time on route to New York to only 45 minutes, and the waiting time on route to Toronto will be only 40 minutes. LOT will also provide short flights on several dozen European and domestic destinations, including a flight to Geneva with a 35 minute waiting time, 55 minute waiting time to Amsterdam, 35 minute waiting time to Burssels, and 1 hour 10 minutes – to Frankfurt. Waiting times on Kraków, Rzeszów, or Wrocław will also be under an hour.

The new connection will also supplement the existing flight net to suit the needs of passengers travelling in business. Right now, LOT offers two flights a day between Warsaw and Szczecin (in the morning, and in the evening) that allow to complete all business tasks in one day. Additional flight in the afternoon will allow to plan business meetings even more effectively.

– By introducing the afternoon flight, we give the passengers from the west coast of Poland an even more convenient access to our international flight net, including long distance flights, and a wide range of European destinations – says Piotr Szajczyk, LOT Sales Director in Poland. – We have been analysing the possibilities of increasing the frequency of connections to Warsaw for quite some time. One of the conditions for a positive decision was satisfactory results on current flights. This is what has happened, and launch of the third, daily flight on WAW–SZZ–WAW route proves that – he adds.

– Because of considerable financial support of our two largest, local shareholders, co-financing from the EU Centre for transportation projects, and a credit line in PKO BO SA bank, we can boast 100% realisation of assumed construction works connected with the development of airport infrastructure – says Maciej Dziadosz, Board Director of Szczecin-Goleniów Airport.

– We see a partner in LOT airlines, one that can guarantee to our airport something that we are all counting on – development of air traffict. Development that is certainly supported by constant new investments in Pomorze Zachodnie region, and which play an important role in the demand on connections to Warsaw, and via Warsaw to many European and world cities – says Dziadosz – We are happy that greater involvement of our national carrier coincides with the end of modernisation works and the development of airport infrastructure – he sums up. ■

Antek wozi towar

TEKST ■ ELWIRA POSTROŻNA
ZDJĘCIA ■ MICHAŁ KOŁOMYJSKI, PATRYK SZYMAŃSKI, EPSC SPOTTERS

Samolot widoczny na zdjęciach został zaprojektowany do transportu masy towarowej w przewozach cywilnych. Na przełomie lat 1952–1953 w zespole konstrukcyjnym Olega K. Antonowa skonstruowano nowoczesny górnopłat transportowy Antonow An-8, napędzany dwoma silnikami Kuźniecow NK-4 o mocy 3754 kW (5100 KM) każdy. Samolot stał się protoplastą licznej rodziny górnopłatów transportowych Antonowa. Samoloty były produkowane seryjnie od 1955 r. W wyniku rozwoju konstrukcji Antonow An-8 powstały równolegle dwa samoloty: pasażerski Antonow An-10 „Ukraina" i transportowy Antonow

An–12. Obydwa prototypy zostały oblatane w 1957 r. Samolot An–12 otrzymał 4 silniki turbośmigłowe, stanowiące zespół napędowy, oraz piąty silnik pomocniczy, służący do wciągania ciężkich ładunków na platformach desantowych na pokład maszyny. Prototypy i pierwsze egzemplarze seryjne były napędzane silnikami Kuźniecow NK–4 o mocy 2944 kW (4000 KM). Późniejsze egzemplarze wyposażone są w bardziej ekonomiczne silniki Iwczenko AI–20K o mocy 2944 kW (4000 KM), a ostatnie egzemplarze w wersji An–12B otrzymały zmodernizowane silniki AI–20M o mocy 3128 kW (4250 KM). ■

> Na przełomie lat 1952–1953 w zespole konstrukcyjnym Olega K. Antonowa skonstruowano nowoczesny górnopłat transportowy Antonow An–8, napędzany dwoma silnikami Kuźniecow NK–4 o mocy 3754 kW (5100 KM) każdy. Samolot stał się protoplastą licznej rodziny górnopłatów transportowych Antonowa. Samoloty były produkowane seryjnie od 1955 r.

■ IN ENGLISH

Antek carries the cargo

The plane in the pictures was designed to transport cargo in civilian flights. At the turn of 1953, the construction team of Oleg K. Antonov designed a modern, high–wing transport plane Antonov An–8, propelled two, 3754kW (5100 H.P.) Kuznetsov NK–4 engines. The aircraft became the base for Antonov's long line of high–wing transport planes, which entered mass production in 1955. Due to the development of Antonov An–8's design, two planes were created at the same time: the Antonov An–10 "Ukraine" airliner, and Antonov An–12 transport aircraft. Both prototypes had their maiden flights in 1957. The An–12 was fitted with 4 turboprop engines, which were the propulsion system, and the fifth auxiliary engine, used for loading heavy cargo on board of the plane. The prototypes and first models were propelled by 2994kW(4000 H.P.) Kuznetsov NK–4 engines. Later models are fitted with more economical, 2944kW (4000 H.P.) Ivchenko AI–20K engines, and final, An–12B, aircraft were fitted with upgraded, 3128kW (4250 H.P.) AI–20M engines. ■

INTERNET

www.airport.com.pl
www.facebook.com/SzczecinAirport
www.twitter.com/SzczecinAirport
www.szczecinairport.blog.pl
www.youtube.com/user/SzczecinAirport
www.pl.pinterest.com/airport0237/

ADRES ADDRESS

Port Lotniczy Szczecin Goleniów Sp. z o.o. / Szczecin Goleniow Airport Ltd.
ul. Glewice 1a, 72-100 Goleniów
Tel.: +48 914 817 400
www.airport.com.pl

PUNKT INFORMACJI LOTNISKOWEJ
AIRPORT INFORMATION POINT

Tel.: +48 481 74 00
Email: info@airport.com.pl
GG: 23336639

CENTRUM OBSŁUGI PODRÓŻY
TRAVEL SERVICE CENTRE

Sprzedaż biletów lotniczych i ofert turystycznych / Ticket selling point
Tel.: +48 481 73 05
Tel.: +48 481 76 25
E-mail: biuropodrozy@airport.com.pl
GG: 6364857

ZAGINIONY BAGAŻ LOST & FOUND

Welcome Airport Service
Tel.: +48 481 73 03

TAXI

Airport Taxi Group
Tel.: +48 914 817 690

DOJAZD SAMOCHODEM BY CAR

Z kierunku Szczecin – Trasa S6 i droga krajowa E28 / From Szczecin – S6 Expressway and E 28 road
Z kierunku Koszalin – Trasa 6/E28 / From Koszalin – 6/E28 road
Z kierunku Gorzów Wielkopolski – Trasa S3 i E28/S3 / From Gorzów Wielkopolski – S3 Expressway and E28/S3 road

MINIBUSY DO / Z PORTU LOTNICZEGO / MINIBUS

• KOSZALIN / KOŁOBRZEG

■ AIR-TRANSFER.PL

Rezerwacja biletów telefonicznie pod numerami / Tickets can be booked by Telephone:
Tel.: +48 512 370 778
Tel.: +48 502 323 396
Tel.: +48 947 110 510
www.air-transfer.pl

■ AN-JAN

Rezerwacja biletów telefonicznie pod numerami / Tickets can be booked by Telephone:
Tel.: +48 943 531 052
Tel.: +48 501 525 081
www.anjan.pl

• SZCZECIN/ KOSZALIN

■ INTERGLOBUS TOUR

Rezerwacja biletów telefonicznie pod numerami: / Tickets can be booked by Telephone:
Tel.: +48 914 850 422
Fax.: +48 914 340 283
biuro@interglobus.pl

BUS LOT

Bus odjeżdża 15 minut po lądowaniu samolotu. Bilety do nabycia u kierowcy przed odjazdem autobusu. Koszt przejazdu na trasie do/z Szczecina – 25 zł. / Departure from the Airport to Szczecin 15 minutes after landing. Bus tickets available from driver before departure. Ticket price to/from Szczecin – 25 PLN.

Ze Szczecina mikrobus odjeżdża spod biura LOT (al. Wyzwolenia 17) 90 minut przed wylotem. Bilety do nabycia u kierowcy oraz pod numerem telefonu:
+48 504 188 737. / Minibus departs from the LOT office in Szczecin (al. Wyzwolenia 17) 90 minutes before plane departure. Bus tickets available from bus driver and can be booked by Telephone: +48 504 188 737.

PKP

Stacja Port Lotniczy Szczecin-Goleniów w kierunku Szczecina lub Kołobrzegu. Rozkład odjazdów oraz przyjazdów pociągów na stronie www.pkp.pl
Station Airport Goleniów towards Szczecin and Kołobrzeg.
Schedule available at www.pkp.pl.

PARKING ZIELONY ■ CAR PARK GREEN CENNIK CAR PARK FEES	
PIERWSZE 10 MINUT FIRST TEN MINUTES	FREE
DO GODZINY UP TO 1 HR	5 PLN
DO 2 GODZIN UP TO 2 HR	8 PLN
DO 3 GODZIN UP TO 3 HR	9 PLN
DO 4 GODZIN UP TO 4 HR	10 PLN
DO 5 GODZIN UP TO 5 HR	11 PLN
PIERWSZY DZIEŃ FIRST DAY	25 PLN
DRUGI DZIEŃ SECOND DAY	15 PLN
TRZECI DZIEŃ THIRD DAY	15 PLN
PIERWSZY TYDZIEŃ FIRST WEEK	89 PLN
DWA TYGODNIE SECOND WEEK	124 PLN
TRZY TYGODNIE THIRD WEEK	150 PLN
KAŻDY NASTĘPNY TYDZIEŃ EVERY FOLLOWING WEEK	20 PLN

PARKING ■ CAR PARK RED / 24 H CENNIK CAR PARK FEES	
PIERWSZE 10 MINUT FIRST TEN MINUTES	FREE
DO GODZINY UP TO 1 HR	7 PLN
DO 2 GODZIN UP TO 2 HR	9 PLN
KAŻDA NASTĘPNA GODZINA EVERY FOLLOWING OUR	2 PLN
PIERWSZA DOBA FIRST DAY	53 PLN
KAŻDA NASTĘPNA DOBA EVERY FOLLOWING DAY	30 PLN / DAY
AFTER PAYING IN AN AUTOMATIC CASH MACHINE YOU WILL BE GIVEN 15 MINUTES TO EXIT THE PARKING.	

Po opłaceniu w kasie automatycznej pasażer ma 15 minut na wyjazd. / After paying in an automating cash machine you will be given 15 minutes to exit the parking.
Dla pasażerów wylatujących czarterem turystycznym rabat 20%. / 20% discount for passengers of tourist charter flight.
Przykładowe ceny po rabacie: / Example fees with discount:
postój 7 dni / 7 days parking – 72 PLN
postój 14 dni / 14 days parking – 100 PLN

sound garden
HOTEL AIRPORT

Ladies Floor

Sound Garden Hotel

- first **women's floor** in Poland
- massage chairs
- mirrors and lighting for makeup
- **Voda Collagen Beauty** for every lady in the room
- slippers and extra cosmetics
- magazines for women
- **discounts** and invitations from our partners

- pierwsze **piętro dla kobiet** w Polsce
- fotele masujące
- lusterko i oświetlenie do makijażu
- **Voda Collagen Beauty** dla każdej Pani w pokoju
- kapcie i dodatkowe kosmetyki
- magazyny dla Pań
- **zniżki** i zaproszenia od naszych partnerów

www.soundgardenhotel.pl
ul. Żwirki i Wigury 18, 02-092 Warszawa

sounds good!

RENAULT
PRO+

Renault MASTER

Rozwiązania skrojone na wymiar

Więcej mocy: silnik dCi 165 w cenie dCi 135

Leasing od **100%** z ubezpieczeniem 2,9%

Euroassistance bez końca

Siła napędowa Twojego biznesu

Leasing od 100% to przykładowa suma opłat leasingowych dla przedsiębiorstw przy następujących parametrach: wpłata własna 45%, wartość wykupu 19%, okres umowy 24 miesiące. Szczegółowe warunki leasingu oferowanego przez RCI Leasing Polska Sp. z o.o. dostępne u Autoryzowanych Partnerów Renault. Roczny pakiet ubezpieczeniowy w cenie 2,9% wartości samochodu w programie Renault-Allianz i Renault-PZU. Oferta promocyjna w programie Renault-PZU skierowana jest do klientów indywidualnych oraz małych i średnich przedsiębiorstw. Program ochrony Euroassistance bez końca o charakterze ubezpieczenia, udzielany klientowi bezpłatnie w ramach programu lojalnościowego „Karta Flotowa" dla modeli Renault Master oraz Trafic. Ochrona assistance zapewniona przez Renault do 7 lat od daty wystawienia certyfikatu assistance z limitem kilometrów 500 000. Należy zapoznać się z ogólnymi warunkami ubezpieczenia dostępnymi u Autoryzowanych Partnerów Renault. Liczba samochodów w ofercie ograniczona. Stan oferty na dzień 25.10.2015. Zużycie paliwa w cyklu mieszanym w zależności od wersji silnikowej wynosi od 7,4 do 8,2 l/100 km, emisja CO_2 od 176 do 248 g/km. Zużycie paliwa i emisja CO_2 określone zgodnie z obowiązującymi wytycznymi. Zużycie paliwa jest uzależnione od umiejętności i zachowania kierowcy, warunków atmosferycznych i innych okoliczności na drodze. Koncern Renault dba o środowisko, a samochody naszej marki składają się z części nadających się do odzysku i recyklingu. Szczegółowe informacje dotyczące spełniania wymogów ochrony środowiska znajdują się na stronie www.renault.pl.

Renault zaleca ELF

renault.pl